

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Krótka 6.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAKÓB BOJKO.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerzy.

**Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

**Jednajcie nowych czytelników,
By rosła siła na szkodników,
Co jedność ludu rozbijają
Zwycięstwu chłopów przeszkadzają.**

Ludziom dobrej woli do wiadomości.

Kochani Czytelnicy!

Serdecznie Wam dziękuję za te setki listów, z których wieje tyle serdeczności, tyle zaufania i troski o przyszłość i dobro Stronnictwa, że zaprawdę osładzają one tę gorycz, jaką się czuje patrząc na to, co się dzieje. Bici podstępnie, a nieuczciwie, bronić się musimy, a prosimy Czytelników, aby wierzyli, że to chwilowe poróżnienie wyjdzie na dobre Stronnictwu. Prosimy, abyście pisali nam nie tylko oburzenia na tych, co nam chcą dla ambicji rozbić Stronnictwo i w najkrytyczniejszej chwili, kiedy partja wszechpolska z całą zjadliwością rzuca się na nas, jak tegąsienice roku zeszłego na drzewinę, podstawić nam nogi daremnie usiłuje.

Mamy tyle przecież spraw ważnych do pisanania, tyle boleści i żalów, a wreszcie, czyż wiesznie będziemy tylko płaczliwe jeremiady wypisywać?

Czyż niema w całym kraju nie takiego podatniego, nie weselszego, podnioslejszego do napisania. Nie bądźmy wciąż «plaksami», jak to słusznie pisze ks. Stojałowski, bo płaczem i samem narzekaniem biedy nie odpędzimy. A proszę być wyrozumiałymi i cierpliwymi, jeżeli się czyjego artykułu nie drukuje albo wcale, albo nie zaraz. Nie wszystkie artykuły nadają się do druku, a mimo to, są cennym materiałem dla Redakcji.

Wierszem pisane listy, rzadko mogą liczyć na druk, bo niestety poetów między nami dobrych bardzo mało, a takie głupie dowcipy, jak n. p. brata Antka z Bugaja, to przecież ohydę tylko

przynoszą piszącemu. Chcecie, aby «Przyjaciel» był nie mdły, żywszy, opozycyjny, a to prosimy, dajcież takie artykuły i takie fakta, aby tę nutę robiły wyższą i ciętszą. Nie możemy fabrykować na kolanie i podawać do wiadomości tego, czego niema, albo o czem nie wiemy.

A teraz chcę napisać moje zdanie o tej robocie, jaką prowadzi pan Dąbski i towarzysze, a piszę to dlatego, bo mnóstwo ludzi pyta mnie, co ja na to.

Kiedyś wziąłem stopy wycinków z różnych pism i gazetek wychodzących w kraju i poza krajem od roku 1894 i przeglądałem z boleścią, ile tam nie wypisano na ruch ludowy oszczerstw, ile potwarzy, ile podejrzeń, ile złej woli. Ile to przesunęło się korespondentów, ile dzienników i gazet, a nawet i stronnictw.

Skwapliwie zbierałem to z chęciwością, by kiedyś te pisaniny świadczyły potomności, przez jakie piekta przechodzić musiał ruch ludowy w Galicji. Jeżeli widzę, że artykuł odnośny pisał nie chłop, to się takiej pisaninie nie dziwię. Ale jak przykro, jak się czyta artykuł pisany przez jakiegoś kuglarza, który chłopci nieświadomi podpisują i to nie piśmienni i nie mający pojęcia o bożym świecie.

To wszystko, dzisiejsi działacze Stronnictwa Ludowego wytrzymali.

Wytrzymali wśród czasu, w którym ludowie znaczył tyle co złodziej, tyle co massoński usłużnik, tyle co «Szela», tyle co «cham», tyle co chłop «cesarski», tyle co wróg wiary i samego «Boga».

Wytrzymali i sprawy św. ludowej nie odstąpili i szli mężnie naprzód, nie zważając na strzały, które rzucał każdy stan, każda kasta, każda władza. A żadne strzały nie były tak bolące, jak te, które miotali ci, w których interesie stawali bici, jak strzały ciemnych, nieszczęśliwych braci włościan.

Mimo to szli naprzód z tą wiarą głęboką

w sercu, że Bóg widzi ich szczerze zamiary, i że społeczeństwo zrozumie kiedyś jaką krzywdę takimi szkalowaniami czyni już nie działaczom, ale samemu ludowi, który koniecznie chce powstać z wielkiego uspienia i stanąć obok innych warstw narodu do wspólnej pracy.

Nie zrażali się tem, że im wciąż rzucano w oczy, że idą pod komendę p. Wysloucha «bez-boga», który wziął sobie za zadanie prowadzić lud «przez podeptany krzyż», że słuchają p. Wyslouchowej, której zadaniem jest zburzyć wiarę świętą w ludzie i wyprawić «sabat czarownicy».

Nie stracili wiary w działaczy wtedy, kiedy «Krakus» widział w Wyslouchu «Kłapoucha», w Jegermanie «Fligelmana», w Lewakowskim «massona, który w Budapeszcie chodził w fartuchu massońskim». To wszystko działaczy ludowych nie zraziło, tylko szli sięjąc hasło: «chłopi polscy łączcie się!» I w te czasy, kiedy skóra chłopska była dużo droższa, nie sprzedano się, aż przyszła ta chwila, że do parlamentu wyszło nas trzech chłopów, którzy byli poza Kołem. Wtedy, nas Lwów chwalił, bronił, i nie byliśmy zwalczani przez ni- by naszych ludzi. Prawdę mówiąc, to wtedy nie było nas bardzo ani za co ganić, ani chwalić. Gdyby nas byli koledzy z pod znaku Stojalowskiego nie opuścili, idąc bez nas do Koła, nasze znaczenie byłoby wcale inne.

Sami pozostając poza Kołem nie mogliśmy być brani w rachubę. Gazety stańczykowsko-kle- rykalne wykorzystywały każde nasze choćby naj- lżejsze zboczenie, czy słowo i w kraju z tego robiło się hecę. Tak wykorzystano rzekome interpelacje, moje wyrażenie się o «cepach» w Krakowie, kole- gi Kubika «św. Liguorego», Stapińskiego «cza- szki szlacheckie».

Coście Czytelnicy ucierpieli za te «zbrodnie», to wy sami wiecie, a że to wszystko było całkiem inaczej, to także wam wiadomo.

Ale w wojnie niema nic przepros, i nieprzy- jaciół korzysta z najmniejszego błędu przeciwni- ka, bo na to jest wrogiem, i czy wymorduje ty- siąc, czy krocie, to mu o to nie idzie, tylko byle zwyciężyć przeciwnika.

A jeżeli takiej taktyki trzymają się w woj- nach, to nie myślcie, że w wojnie politycznej ma się rzecz inaczej. Tu w polityce wojna jest bar- dziej zwierzęca i bestjalska. Tam jest więcej ry- cerskości, a tu się wojuje podstępem, kłamstwem i obłudą, a kto kogo prędzej wyprowadzi w pole, ten jest zuch, ten lepszy polityk, tego społeczeń- stwo do nieba wynosi i kadziła mu kopci.

Taką polityką kierują się w Galicji (a i w ca- łym niestety świecie), wszystkie stronnictwa, czy- chając jedno na drugie, jakby na wroga i jeżeli się go już nie da odrazu pochłonąć, to osłabić ile możliwości, a do tego kłamstwa i obelgi są najulu- bieńszą bronią.

Zwierzęta nieme są wobec siebie sto razy szersze i szlachetniejsze niestety od ludzi — i to ludzi jednej wiary, jednej biednej, nieszczę- śliwej narodowości.

Stronnictwo Ludowe szło i idzie szczerze, nie umie tak blagować, toć tylko dzięki Bogu i chłop-

skiej solidarności odniosło zwycięstwo przy wy- borach do Rady państwa, wybrawszy większą liczbę swych zwolenników. Ale czy zwolenników? Wielu z nich, do wyborów nie należeli nigdy do ludowców, ale jak n. p. były kolega Mleczek lub Paduch, dopiero wtedy zasłabli na ludowców, kie- dy poczeli kandydować, inni byli w różnych klu- bach, a do Ludowców przyszli bądź przed, bądź po wyborach.

Ale czy za to należy nas mordować, żeśmy przyjęli ludzi do klubu, którzy nigdy ludowcami nie byli?

Gdyby tak miało być, to by ludowcy wy- marli raz dwa, i każde stronnictwo we własnym interesie kooptuje nowych członków. Wszecpolacy nie zlekli się ks. Kopycińskiego, ale go wzięli na gwałt i cieszą się, że go mają, a i on też jedyny z księży uświatobliwia nie tylko byłego ludowca Fidlera, ale razem na wiecach z żydem Gablem śpiewają obaj chórem «Serdeczna Matko». I ani się miesiączek nie ćmił, ani się dla tego ziemia nie trzęsła.

Według szyderczego zdania p. Dąbskiego jedynie trzęsła się ziemia dlatego w Messynie że ks. Pastora do ludowców przyjęto!...

Gdyby obydwu księży tj. Żygulińskiego i Pa- stora mieli wszecpolacy, biedna Messyna byłaby cała, a tak przepadło tak ładne miasto.

Mając taką liczbę posłów, zwróciliśmy na to uwagę, że co 4 ludzi, to nie 20, i słusznie Kon- gres uchwalił, żeby do Koła wstąpić, na co się kilku posłów tak sejmowych jak i parlament- nych zżymało.

Czy się dziwić? To Koło polskie miało markę bardzo kiepską, a posłowie świeżo wybrani wy- braźni go sobie w jak najczarniejszych kolorach. Kochani Czytelnicy! za tyle Waszego serca wzglę- dem mej osoby, przez całe me życie, byłbym lo- trem, gdybym Wam dziś prawdy nie powiedział. Żeby Wam nie powiedział, czy lepiej było być poza Kołem, czy w Kole? Dla nas posłów było lepiej i wygodniej poza Kołem.

W takich warunkach w jakich się parlament znajduje, trudno jest coś takiego od rządu dostać, aby każdy poczuł, a więc bardzo wygodnie było besztać stańczyków, Koło polskie, rząd i staną- szy przed wyborcami powiedzieć: Łajdackie Koło polskie, złodzieje stańczyki, nie dla biednego ludu zrobić nie chcą. Gdybyśmy my rządzili, byłoby inaczej itd. itd. Szliśmy po dawnemu opozycyjnie, idealnie itd. itd.

Ale czyby była racja po naszej stronie, to nigdy. Nie sztuka krytykować, ale robić, albo pró- bować robotą inaczej pokierować.

(C. d. n.)

Jakób Bojko.

Miljon pięćset tysięcy koron

złożył już lud polski z całego kraju, wychodzący z Prus, nawet z Ameryki — jako oszczędności swoje
w Banku parcelacyjnym we Lwowie.

Bardzo ważna i pilna sprawa.

Odpowiedź „Prawdzie“.

Przed dwoma miesiącami przedstawiłem w „Przyjacielu Ludu“ rządowy projekt ubezpieczenia powszechnego, nie dodając ze swej strony żadnej krytyki, nie przedstawiając oczywiście krzywdy, jaką projekt ten wyrządza drobnym rolnikom i rękodzielnikom. Chodziło o to, aby sami właścianie zdrowym rozumem chłopskim ocenili, czy to ubezpieczenie ludowe mają z wielką radością powitać, czy też jako dla ludu wiejskiego krzywdzące i niesprawiedliwe, stanowczo potępić.

Uświadomiony lud polski, w swej olbrzymiej większości, już wydał sąd stanowczy. Bez najmniejszej agitacji ze strony posłów ludowych doszedł do uszu naszych ogólny okrzyk: nie pozwólcie nas pokrzywdzić, robotnik przemysłowy po wprowadzeniu takiego ubezpieczenia będzie się miał od nas o wiele lepiej, nie wiemy, czy zdolamy nowym opłatom sprostać...

Tysiączne takie głosy płyną do nas nie tylko z obozu ludowców, ale także od ludu wiejskiego, będącego w innych stronniectwach.

A cóż na to mówią inne pisma ludowe?

Ks. Stojalowski we „Wieńcu i Pszczółce“ w artykule: „Zbrodnicza agitacja ludowców“ napada na nas, jakobyśmy w tej sprawie tumaniili lud, krytykując przedłożenie rządowe. Sam zaś obiecuje złote góry, jakie wrzekomo wyrosną dla ludu z projektu ubezpieczenia powszechnego.

Kądziółowa zaś „Prawda“ nie ma dla nas dosyć słów potępienia i w Nrze 5 z dnia 30 stycznia pisze tak o nas: „Organ ludowców „Przyjaciel Ludu“ ogłasza również artykuły przeciw powszechnemu ubezpieczeniu“. Gdy się to wszystko słyszy i czyta, to dalibóg nie pozostaje nic innego, jeno ręce załamać i zawołać: „zaiste, kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera“.

Z tego, co później czytamy w „Prawdzie“ sprawdzają się zaiste dosłownie te biadania, ale nie co do nas, lecz co do pismaków tych wymyślań, a w szczególności co do samej „Prawdy“. Okazuje się bowiem namacalnie, że pismak ten nie tylko nie czytał projektu ubezpieczenia rządowego, ale nawet zdaleka go nie widział.

Na nieuctwo i na głupotę ludzką niema lekarstwa. Nawet załamywanie rąk na nie się nie zda. Głupota sama musi się pokonać i pożyć.

„Prawda“ nie wie do dzisiaj o tem, że robotnicy mają otrzymać pensję na wypadek zupełnej niezdolności do pracy (renta inwalidów) już po 5 latach ubezpieczenia, a drobni rolnicy i rękodzielnicy pomimo składanych opłat, mogą otrzymać tylko pensję na starość, skoroby dożyli 65-tego roku życia (§ 104, 114 i 115). „Prawda“ nie wie o tem, że według spisu ludności z r. 1900 do 65-tego roku życia dochodzi tylko każdy 14-ty człowiek, i że też dla tego tylko każdy 14-ty właścianin i rzemieślnik może spodziewać się pensji na starość. Inwalida rolnik i rękodzielnik może tylko wyczekiwać rychłej śmierci,

aby nie był długo ciężarem swej rodziny, podczas gdy inwalida robotnik otrzymywać ma pensję.

Jakże zaś szumnie przedstawia (z powodu swego nieuctwa) „Prawda“ czytelnikom tę sprawę: „Stary lub chory i ułomny ojciec będzie pobierał zaopatrzenie, nie będzie więc nikomu ciężarem. Dzieci będą mu życzyły, aby żył najdłużej, zgoda i miłość wzrośnie w rodzinach na pewno“ (Str. 68).

Ze wszystkich krajów austriackich najmniej zaś Galicja powinna się zapalać do takiego ubezpieczenia ludowego. Galicja byłaby bowiem najbardziej pokrzywdzoną, jako kraj przeważnie zamieszkały przez drobnych rolników.

Przykład rzecz wyjaśni. W Austrii Niższej na tysiąc mieszkańców oddaje się rolnictwu tylko 125 osób, w Czechach 364 osób, a w Galicyi aż 714 osób. W innych krajach większa połowa ludzi pracuje w przemyśle i handlu i dlatego jako „niesamodzielni“ bardzo wielkie odnieść mogą korzyści z ubezpieczenia powszechnego. Różnica więc w tem taka, że w innych krajach będzie mnóstwo pensyj inwalidów, a w Galicyi rzadko kto doczeka się pensji na starość.

Kądziółowa „Prawda“ w swej zarozumiałości znamionującej zazwyczaj nieuctwo -- tak pisze o dopłatach rządowych do ubezpieczenia ludowego: „Oto do każdej twojej wkładki rząd dopłaci ze swojej strony tyle, co i ty sam. Rząd może to uczynić, gdyż rząd ściąga olbrzymie podatki od bogaczów, rząd ma obfite dochody z różnych źródeł, a więc rząd może poświęcić kilkadziesiąt milionów koron rocznie ze swej strony na ubezpieczenie biednych. Będzie to poprostu podatek płacony przez bogatych na rzecz ubogich“ (Str. 69).

Jakżeż czule pisze „Prawda“ o opodatkowaniu bogatych na korzyść ubogich!

Czyż jest to tak rzeczywiste?

Czyż nie wie każdy uświadomiony właścianin, iż oprócz podatku gruntowego, domowego (czynszowego) i zarobkowego, przy których ten płaci dużo, kto posiada dużo, a ten płaci mało, kto posiada mało, są przeliczne inne opłaty, które ponoszą prawie równomiernie szerokie masy ludności. Sól, tytoń, wódka, nafta, cukier, akeyza od mięsa, stemple, przynoszą w tak zwanych podatkach pośrednich o wiele więcej dochodów rządowi, aniżeli wyżej wymienione trzy podatki bezpośrednio. Rząd musi dopłacać do ubezpieczenia powszechnego corocznie olbrzymie sumy, bo po 40 latach trwania tego ubezpieczenia aż 96 milionów koron. Z tego dopłaci na robotników 58 milionów rocznie, a na rolników i rękodzielników tylko 33 milionów, pomimo to, że w całej Austrii liczba osób zatrudnionych w rolnictwie prawie zbliżyła się do liczby osób zatrudnionych w przemyśle (4,238.000 do 5,099.000). Blisko dwadzieścia pięć milionów koron rocznie rząd wyda więcej dla robotników, a to dlatego, że przyznał im „renty inwalidów“, a „samodzielnym“ tylko „renty na starość“.

Niechże więc czeigodna „Prawda“ zechce zrozumieć, że owe wielkie dopłaty nie bogaci wo-

kryją, ale wszyscy obywatele państwa: robotnicy, chłopci i rękodzielnicy. A nawet chłopci musieliby pokryć dopłaty za siebie i owe wyższe o 25 milionów koron rocznie dopłaty na robotników. Z powodu ubezpieczenia powszechnego bowiem musiałoby przyjść nowe podatki. Gruntowego i domowego (czynszowego) podatku już podwyższać nie można, gdyż ogół żąda ich obniżenia. Musiałoby więc przyjść nowe podatki spożywcze, a więc podatki obciążające wszystkich obywateli i to przeważnie biednych, bo biednych jest dużo, a bogaczy mało.

Nadto niechże zechcą i to nasi przeciwnicy łaskawie wziąć pod uwagę, że:

1^o) za robotnika połowę opłat ponosić będzie pracodawca, a tylko połowę sam robotnik,

2^o) że w przemyśle przy wypłacie tygodniowej gotówką, łatwiej jest robotnikowi zapłacić kilka lub kilkadziesiąt halerzy, aniżeli właścicielowi miesięcznie koronę lub kilka koron za siebie, za służbę i za rodzinę,

3^o) że robotnik płacić będzie od tego, co rzeczywiście zarobił, a rolnik ma płacić i od tego, czego często nie zarobił, (np. kłęski elementarne).

Żądamy więc przedewszystkiem, aby nam odmierzono „równą miarką“, a więc tą samą „miarą“, jaką rząd chce obdarzyć proletariata — robotniczy. Bronimy się zaś przed oczywistą krzywdą i domagamy się przynajmniej tych praw, jakie rząd chce dać przemysłowemu i rolnemu robotnikowi.

Na wezwanie zaś wystosowane do nas przy końcu owego uczonego artykułu w „Frawdzie“: „A więc prosimy ludowców i ich przywódców, niech nie tumanią ludzi, ludność zaś ostrzegamy, aby nie podpisywała głupich petycji, gdyż się tylko ośmieszają... My do tej sprawy powrócimy jeszcze w razie potrzeby. Nie dopuścimy bowiem, aby bezkarnie bałamucono lud na jego szkodę“. (Str. 69). — Odpowiadamy, że ze wstydem chyba, czy zechce, czy nie zechce, musi „Prawda“ to wezwanie do siebie zastosować, przestać tumanić biedny lud wiejski, sprawę zbadać najpierw gruntownie, a potem dopiero pójść na wieś i do miasteczek naszych ze swą pieczołowitą radą.

Niech rząd przyzna także rolnikom i rękodzielnikom prawo do „renty inwalidów“, a wówczas sprawa ubezpieczenia ludowego od razu inaczej się przedstawi. Wówczas będziemy się tylko zastanawiać nad tem, czy lud wiejski potrafi znieść owe znaczne opłaty. W obecnym stanie rzeczy za taką ustawą z krzywdą oczywistą rolnika i rękodzielnika może tylko głosować i jej bronić nieuk lub zdrajca sprawy ludowej.

Ks. Dr M. Zyguliński.

Kraińskie Stronnictwo ludowe, liczące w parlamencie 16 posłów, postanowiło głosować przeciw projektowi rządowemu. Tak samo posłowie chłopcy-niemieccy z Tyrolu i Voralbergu, tudzież posłowie z Istrii, Gorycji i Dalmacji też są prze-

ciw ustawie. Posłowie chłopcy z Czech i Moraw jeszcze nie rozstrzygnęli, ale jest nadzieja, że pójdą zgodnie z nami ludowcami. Już dziś można powiedzieć, że wygramy tę batalję.

Posłowie wszechpolscy twierdzą, że wszechpolskie chłopki są za ustawą. Mianowicie mówi ks. Kopyciński, że chłopci w powiecie Nisko są za ustawą. W to nie wierzymy. Chyba że posłowie wszechpolscy zamiast mówić o brzmieniu ustawy, obiecują gruszki na wierzbie. Ludowcy! dajcie na to pozor!

Ludowcy! Dopilnujcie gmin, które dotychczas nie nadesłały petycji, aby to zaraz uczyniły.

Rozbijacze lwowscy mienią się »starymi ludowcami«, w odróżnieniu od nas, zwykłych ludowców. Teraz wiemy, co ten dodatek »stary« oznacza. Otóż oznacza on tyle, że ci »starzy ludowcy« są rzeczywiście tak starzy, że aż dziecinni. Wczytali w programie Stronnictwa, że ludowcy są za ubezpieczeniem ludu na starość i na wypadek niezdolności do pracy, ale jako starszki dziecienniałe nie mogą zrozumieć, iż to ubezpieczenie, jakie rząd przedłożył 3. listopada, nie byłoby ubezpieczeniem, ale przeciwnie, byłoby zniszczeniem dla chłopów. A jak zwyczajnie starszki lubią zrzędzić, tak i lwowscy »starzy ludowcy« zrzędzają długo na szpaltach »Gazety ludowej«. Ano, niech sobie zrzędzają, skoro to nikomu nie szkodzi. Lud już wie, co ma sądzić o tem ich zrzędzeniu.

Przeciw wnioskowi rządowemu oświadczyły się w dalszym ciągu następujące gminy:

Z powiatu brzeskiego: Dębno, Gnojnik, Jastew. Z powiatu brzoźowskiego: Wara, Dynów, Trześniów. Z powiatu dąbrowskiego: Strojów. Z pow. gorlickiego: Moszczenica, Raclawice, Bugaj, Moszanka. Z powiatu grybowskiiego: Zborowice, Pławna. Z powiatu jasielskiego: Chrzastówka, Gliniczek. Z powiatu krośnieńskiego: Suchodół, Męcinka, Piotrkówka, Jedlicze, Głowienka, Chlebna, Borek. Z powiatu krakowskiego: Zelków, Bolechowice. Z pow. limanowskiego: Strzeszyce, Roztoka, Łukowica, Ujanowice, Kamionka mała. Z pow. Kamionka strumiłowa: Łany niemieckie, Obydów. Z powiatu kałuskiego: Tomaszowce. Z powiatu łańcuckiego: Głuchów. Z powiatu mieleckiego: Rzędzianowice, Cyranka. Z powiatu myślenickiego: Budzów. Z powiatu pilzneńskiego: Zwiernik. Z powiatu ropezyckiego: Ocieka, Wolica. Z powiatu sanockiego: Nowosielce. Z powiatu strzyżowskiego: Szufnarowa. Z powiatu tarnowskiego: Bobrowniki z Dobczycami. Z powiatu wadowickiego: Bugaj, Budzów, Wysoka, Zachelmna. Z powiatu wielickiego: Sawa, Szczygłów.

Głos ludu.

Głos gospodyni wiejskiej.

Szanowny Redaktorze! Miło mi się przyznać, że od dawna jestem zaciętą czytelniczką »Przyjaciela Ludu«, prawie zżyłam się z temi kartkami papieru, które co tygodnia jak dobre zwiastuny otrzymuję z pocztą. Przeszłam czasy najgorsze, miałyśmy dosyć za swoje i my kobiety, nie mówiąc już o mężach naszych.

Zdawało się nam, że jeśli posłowie ludowcy już raz wstąpią do «Koła polskiego», to zapanuje pożądana zgoda, a kościoły nasze będą domami modlitwy, a nie wiecznej rozterki i bojaźni. Posłowie ludowcy jednak tak długo do Koła nie wstępowali, dopóki nie odczuli koniecznej potrzeby.

Lud z upragnieniem oczekiwał tej chwili — tej zgody, bo przyznacie wszyscy ludowcy, że choć to pisze kobieta, ale pisze prawdę, że lud sobie dalszej walki z księżmi nie życzył. Jednogłośnie Kongres pozwolił wstąpić do Koła, bo ludowcy mieli już większość i pewność, że z przeciwnikami dadzą sobie rady, a ludowi z tego przysporzą korzyści. Posłów swoich lud znał, razem rośli, razem pracowali na ojczystym zagonie a wspierając ich siłą, zażądał prócz pracy, przywrócenia spokoju na wsi. Zapanował nareszcie spokój; serca zaczęły wolniej drgać, ale nie na długo — ledwo lud uspił jednych przeciwników, zbudziło się nowe lichy.

Z Nowym Rokiem wyleciała »Gazeta ludowa«, (może ona wcześniej była), ale ja o niej nie wiedziałam; kilka numerów ostatnich przeczytałam i ubolewam, że gazecina ludowa tak naszych posłów prześladuje, a szczególnie Stapińskiego. Cała gazeta, to jedno wielkie wymyślanie na Stapińskiego, poczynawszy od jego kaloszy (jeśli, ich używa) ubrania, kamienicy.

Czy, o którym cesarzu pisali tyle, co w obecnych czasach o Stapińskim? Pewno, że nie. I tak »zacna« gazecina ludowa wzięła sobie za przedmiot prześladowania całą duszą Stapińskiego, a wychwalanie odstępstwa posła Mleccki.

Całą duszą ma zamiar rozbić Stronnictwo Ludowe, tłumacząc się tem, że polityka obecna Prezesa nie podoba się im, a głównie jakiemuś dziennikarzowi Dąbskiemu, który przez Mleczkę chce zbawić polski naród. Jakie to śmieszne. — Ja kobieta rozumiejąc się nieco na polityce, lituję się nad wami i powiadam, żeście głupcy nad głupcami, a wiadomo, że na głupotę lekarstwa niema. Wcześniej lub później gazecina ludowa upaść musi. a słowa moje niechaj będą dla niej wyrocznią i przekleństwem, za zamaganie spokoju tak upragnionego przez przyjaciół Stronnictwa Ludowego i przez nas kobiety.

Za pogańskich czasów najmowano płaczków na pogrzeb, by krzyczeli, płakali, w niebogłosy zawodzili, choć serce się śmiało; tak samo gazecina ludowa szczeka, ugryza, ujada na wszystkie strony, ale czy z przekonania? — oj nie — dla chleba — niech głupie chłopcy popierają gazetę, byle Dąbski miał z tego pociechę.

Pisze także do gazeciny ludowej jakiś adwokat Moskwa z Dąbrowskiego. Już z tego samego tytułu adwokata, pewnie on tam spraw chłopom za darmo nie robi, widać, co za opiekun ludu współczujący z chłopami i ich biedą. Także jakiś Jasiek Kolka swoje marne rymy pisuje. Biedny Jaś, istna chorągiew na kościele, dziś tu, a jutro tam. Pamiętam, że i do Przyjaciela pisywał a jak wziął pisywać do Związku chłopskiego, to aż od jego głupiej kolki, umarł biedny Związek. Radziłabym mu, aby lepiej szkoły pilnował i po ojcowsku z miłością do chłopskich dzieci się odnosił, by mu studenci okien nie wybijali. Jako profesor powinien wiedzieć, co nie miło tobie, nie czyni bliźniemu swemu i postępuj wedle tego, co głosisz na wiecach. Najwięcej jednak ubliżają swojej osobie ci wszyscy, którzy do gazeciny ludowej piszą i pożar wojny domowej z całą świadomością rozniecają.

Niech kwitnie i w siłę rośnie Polskie Stronnictwo Ludowe, niech żyje prezes Stapiński nasz prawdziwy i wytrwały pracownik chłopskiej sprawy, niech nam Jakób Bojko z Gręboszowa redaguje Przyjaciela, dla podniesienia ducha i wykształcenia ludu — a my kobiety pomożemy w tej zbożnej pracy.

Czytelniczka Przyjaciela z Brzeskiego.

Z wielkim zapałem przyjęliśmy wiadomość z Przyjaciela Ludu, że ukochany nasz Kuba podjął się pracy redakcyjnej i będzie nas krzepił i zachęcał do dalszej walki i pracy.

Biedno nam jednak jest przykro, że się znaleźli warcholy i renegaci, co się sprzysięgli tylko z jakiejś osobistej urazy, do naszego zasłużonego i niezmordowanego prezesa Stapińskiego. Czemuż ci terazniejsi opozycjoniści pierwaj cicho się dzieją, gdy nasz prezes był szeregowcem.

Program P. S. L. jest niezmienny, prezes Stapiński według programu działa i pracuje. A że się p. Moskwie i p. Dąbskiemu zachciało być u steru P. S. L., to przecież nie jest taka ważna przyczyna, aby dla niej obalać Stapińskiego.

Gdyby się tak p. Moskwie wszystkie zachcianki i myśli spełniły, to kto wie, czy nie musielibyśmy się obawiać, że on nam i słońce zdejmie z firmamentu niebieskiego, gdy mu się to przywidzi — a my musielibyśmy brodzić w ciemnościach egipskich.

My ludowcy w Krośnieńskim mamy ten zaszczyt, żeśmy są wyborcami Prezesa, to też pierwszą naszą powinnością jest, bronić i zasłaniać go przed niesłusznymi zarzutami, które padają niesłuszenie na niezmordowanego pracownika i nie pozwolić, aby owoce jego pracy, zrywali ludzie, którym się wcale nie należą.

Jeżeli ci panowie chcą pozyskać sobie serca ludu i to stanowisko, które Stapiński zajmuje, (a o które tylko tym panom idzie) to niech tak pracują — a praca uczciwa nigdy nie jest bez nagrody. Praca przez lat 20 długa, ciężka i żmudna, nie zmieniła w przekonaniach tej naszej opoki, jaką jest Stapiński!

My ludowcy z Wrocanki mamy tę wiarę i

przekonanie, że się nie zawieziemy, bo jeżeli nie zostaliśmy zdradzeni podczas walki, to tembardziej podczas spokoju, który nam zaczął już świtać. Spokój mieliśmy już zapewniony, ale nie złożeniem broni P. S. L., lecz kapitulacją obozu konserwatywnego. Ale dzisiaj taki świat, że każdy przemyśliwa jakby to drugiego wyzyskać, żeby sam mógł jak najtańszym kosztem żyć.

Sprawa ludowa dochodzi do kresu, to jej Szan. Panowie nie powstrzymujcie, żeby już raz doszła do skutku, jeżeli wam rzeczywiście o to chodzi, jak głosicie w swojej »Gazecie«. Nasuwa nam się jeszcze wiele myśli, lecz jesteśmy pewni, że i tak waszej zazdrości panowie opozycjoniści nie ulecymy. Bo kto ma dobro chłopskie na oku, ten w tym czasie nie zaczyna polityki z tej beczki, której się szanowni oponenti chwycili.

Za ludowców z Wrocanki

Stanisław Wilk

sekretarz Komitetu gminnego P. S. L.

Zgromadzenia.

Dąbrowa. Dnia 30/1 odbyło się zgromadzenie w sali Rady powiatowej, na które przybyło z całego powiatu zaproszonych i nie zaproszonych przeszło dwieście chłopów. Sami wybitni ludzie, posiwiali w walkach politycznych, a między nimi przewijali się młodzi gospodarze, niby kwiaty róż pomiędzy liśćmi. Przyszłość stronnictwa i narodu.

Niestety pan Moskwa nie mógł stawić się na plac boju, bo jakby na żal, grzebał wtedy w Krakowie swego teścia.

Poseł Bojko zabrał głos i przemówił do zgromadzonych między innymi, że od pewnego czasu, pewni ludzie usiłują nas rozbić i zniszczyć plony tyloletniej pracy, przeto uważałem za swój obowiązek zwołać Was, byście wysłuchali nas i orzekli, czy ci ludzie mają słuszość. Jakkolwiek wiem, że powiat dąbrowski wie, co o takich panach sądzić, to jednak ludźmi są ludźmi.

Nie łatwiejszego jak wzniecić alarm i popłoch.

Nie w jednym kościele złodziej krzyknął, że »gore«, sprawił popłoch, gdzie się ludzie podusili, a on się obłowił.

Kiedy Polacy bili się pod Lignicą z Tatarami, jakiś nikczemnik krzyknął: uciekajcie, uciekajcie! i wojsko całe pierzeło, a Tatarzy mieli łatwe zwycięstwo.

Ponieważ piszą »wielcy profesorzy«, że »Jana Błatego«, anioł do szopy nie wpuścił (a tylko pana Dąbskiego, Moskwę, Młynka i Mleczkę, co za łaskę ci panowie u aniołów mają? Przyp. zecera), przeto jest tu przed wami ten zbrodniarz, niech powie, dlaczego aniołowie (w rodzaju Dąbskiego) do szopy nie chcą go wpuścić.

Poseł Stapiński wyluszczył im całą swoją »zdradę«, poczem przeprowadzono dyskusję, w której zabierało głos sporo mowców, że wymienimy najwybitniejszych, a więc: Jan Gryszówka niezwykły mowca, Mączka, który swą mową i argumentami zakasowałby wielu mowców w Sejmie,

znany ludowi dąbrowskiemu, Michoński, niepozorna chłopina, ale proszę go słuchać jak stając w obronie sztandaru ludowego, argumentował. Jak przypomniał robotę Polaków z r. 1831. że co trocha zmieniali wodzów, aż ich Moskaliska zdławił.

Dalej przemawiał nieulekniony Łos, potem Bartoń, godny syn starego patriarchy ludowców Matusa, Błoch, Kwaśniak i t. d. Wszyscy mowcy dziękowali posłom ludowym za ich rozumną politykę, a najbardziej za zgodę z duchowieństwem, bo jak się wielu mowców wyrażało, ta walka była bardzo ciężka. W końcu Feliks Musiał z Niecieczy, radca powiatowy i główny wodzirej w powiecie postawił dwie rezolucje, a mianowicie:

1) »Zgromadzenie udziela wotum pełnego zaufania posłom Stapińskiemu, Bojce i całemu klubowi posłów P. S. L. za ich rozumną politykę.

2) Zgromadzenie oburza się i potępia politykę p. Dąbskiego, Moskwy i współników i wyraża im swe oburzenie i pogardę«.

Przed podaniem tych rezolucji pod głosowanie, zabrał głos przewodniczący Bojko i prosił, aby wnioskodawca cofnął słowo »pogardę«, a gdy się na to nie zgodził, poddał tak pod głosowanie rezolucję, z opuszczeniem słowa »pogardę« ale zgromadzenie, oburzone na wicherzycieli, nie chciało nijak od »pogardy« odstąpić.

Po pięciokrotnem wyjaśnieniu i prośbie przewodniczącego, zgromadzenie oświadczyło się ogromną większością, aby uchwalić »pogardę«, ale przewodniczący powiedział, że lubo jest za tem większością, on konstatuje umyślnie mniejszość, aby dać dowód przeciwnikom, że takim jadem do nich nie pałamy, jak oni do nas, i że ich uważamy za chwilowo zbłąkanych.

Zgromadzenie wzniosło trzykrotny okrzyk na cześć Stronnictwa, posła Stapińskiego i Bojki i rozeszło się do domu gotowe do obrony swego sztandaru.

Sekretarjat.

Górna Wieś dnia 10. stycznia b. r.

Dnia 6. stycznia b. r. zwołano zgromadzenie gminne do sali »Kółka rolniczego«. Przybyło włościan z samej gminy Górnej Wsi około 200. Podpisany odczytał z »Przyjaciela Ludu« wniosek rządu o ubezpieczeniu na starość trzykrotnie, w miarę przybywających włościan i starał się niektóre szczegóły objaśnić.

Po zrozumieniu sprawy zgromadzeni zostali przerażeni do żywego do tego stopnia, że wydali głośny protest i jakby piorunem rażeni byli w osłupieniu, że taki ciężki cios jest przeciw nam wymierzony. Potem wywiązała się szeroka dysputa nad tym wnioskiem. Przemawiali w tej sprawie: poseł Średniawski, Piotr Fudali, Franciszek Muniak, Czepiel i inni.

Poseł Średniawski wykazał, że ta sprawa jest ciężką dla włościan i zapytał, czy potrafią włościanie taki ciężar udźwignąć, a wreszcie wspominał, że trudno będzie ten wniosek rządowy a raczej socjalistyczny unicestwić, gdy silna partja socjalistyczna i posłowie z miast, których także jest silna partja, popierają ten wniosek i chcieliby

go urzeczywistnić, aby się stał przymusowy, i coby należało działać w razie, gdyby mimo oporu posłów P. S. L. wniosek ten miał przejść. Wskutek tego pojawiły się różne projekty i tak:

1. Aby od 24. lat t. j. pełnoletni, sami się opłacali, gdy już zarobią na swoje utrzymanie, a ojcowie nie mieliby już takiego ciężaru.

2. Aby nie od 65. lat liczono starość, ale od 55., i aby także gospodarz tak był uważanym w razie niezdolności do pracy, jak i robotnik, bo gospodarz mańrolny jeszcze więcej sił targa, gdyż ledwo świtać zaczyna a on już rusza w pole i pracuje do wieczora wiosną, latem i jesienią, a zato, że się tyle napracował, to z głodu przymiera w ziemie i nic nie zarobi, a więc nie jest w stanie dźwigać takiego ciężaru, jak przymusowe ubezpieczenie. Był też i projekt, że jeśli robotnicy chcą się ubezpieczać, to się niech ubezpieczają. Ale aby przymusowej ustawy nie było.

Boleść jednak serce ścisła, że i w naszej Górnej Wsi znajdują się ludzie, którzy śmieli zarzucić naszemu posłowi Średniawskiemu, że on temu winien i że ten projekt z jego inicjatywy wypłynął; że dawniej tego nie było, aż tu teraz za niego taka ustawa ma nastąpić. Tacy ludzie myślą, że chłopski poseł otworzy bramy nieba i spuści im mannę, że nic robić nie będą i nie płacić nie będą, bo się o nich stara poseł przez nich wybrany.

A ja wam mówię kochani Czytelnicy, że tacy ludzie, co takie mają pojęcie, to nigdy na chłopskiego posła nie głosują, bo niech im tylko da przeciwnik chłopskiego kandydata śmierdziuchy powąchać, a wróblem piórkiem kapelusz ustroi, a niech go do tego zapach cebuli żydowskiej zaleci, to zaraz pójdzie za jego stronę.

Sądzę, że to jeszcze nie ostatni przyczynek naszemu posłowi kochanemu; i Was wszystkich naszych posłów ludowych to spotkać może, a może i spotkało. Ale czyż możecie uważać na nieświadomość i niewdzięczność ludzką? Przenigdy! Wierzę, żeście są już wytrawni i dzielni obrońcy ludu, tak więc pracujcie w Imię Boże, a z pewnością Bóg pomoże!

A. Klep, wójt z Górnej Wsi.

Orzechówka, (pow. Jasło). Odbyło się w naszej gminie zgromadzenie P. S. L. d. 10. stycznia b. r. Salę gminną wypełnili po brzegi sami gospodarze. W zagajeniu p. Krupa, wójt przedstawił projekt rządowy co do ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Po długich naradach oświadczyli się wszyscy jednogłośnie przeciw projektowi rządowemu. Następnie Józef Preisner przedstawił działalność posłów P. S. L. i zachęcił do wyboru Komitetu P. S. L. i zorganizowania się pod sztandarem Stronnictwa Ludowego. Na co zgromadzeni odpowiedzieli jednogłośnie, że w gminie Orzechówce wszyscy stoją pod tym sztandarem. Przystąpiono do uzupełnienia gminnego komitetu, spis członków przysłano Zarządowi Stronnictwa. Niech p. Moskwa z Dąbskim posłuchają, że za jednego odstepcę na to miejsce przystępują do Stronnictwa setki nowych i zdrowych Ludowców.

Komitet.

Odrzykoń (p. Krosno). Komitet gminny P. S. L. zwołał zgromadzenie ludowe w niedzielę dnia 10 b. m., na które przybył miejscowy ks. proboszcz i przeszło 250 gospodarzy. Zgromadzenie zagał Jan Nawrocki, podnosząc ważność spraw, nad którymi miano obradować. Po zagajeniu, za wzięciem wszystkich zgromadzonych objął przewodnictwo Piotr Polta naczelnik gminy. Następnie zabrał głos Jan Nawrocki, objaśniając projekt mającej wejść w życie ustawy o ubezpieczeniu na starość.

Wyloniła się bardzo ożywiona dyskusja. W dyskusji zabierali głos liczni gospodarze, wyrażając w tym względzie swoje zapatrywania.

W końcu zgłoszono szereg wniosków wręcz przeciwnych przyszłej ustawie, przemawiających za zwalczaniem tejże i niedopuszczeniem do uchwalenia, motywowanych tem, że taka ustawa nawet nieco przerobiona, nie byłaby pożyteczną dla rolników.

Mowcy wyrażali także oburzenie dla owych biurokratów — urzędników, którzy taki projekt opracowali. Nie biorą oni bowiem pod uwagę tego, że rolnictwo zamiast coby miało się podnieść, podupadłoby jeszcze bardziej.

Zarazem poleciło zgromadzenie odnieść się do posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, jako też do ogółu posłów Koła polskiego z żądaniem, by wszelkimi siłami stanęli w obronie ludu rolnego i nie dopuścili do uchwalenia krzywdzącej ustawy. Po załatwieniu tej sprawy zabrał jeszcze głos Jan Nawrocki i przedstawił wielkie znaczenie organizacji Stronnictwa Ludowego, oraz napiętnował krzywdę, jaką wyrządzają rozbijacze całej rzeszy ludowej zorganizowanej w Stronnictwie Ludowym, przez podkopywanie zaufania ludu do wielce zasłużonego w podniesieniu sprawy ludowej prezesa P. S. L. Stapińskiego.

Zgromadzeni wyrażają pogardę dla wszystkich, którzy czernią i szarpią imię Stapińskiego i wicherzą przeciw jego przewodnictwu, a natomiast nagrodę za wyrządzone mu krzywdy, zgromadzeni wyrażają Stapińskiemu jednogłośnie wotum zaufania i serdeczne życzenia do dalszej wytrwałej pracy na niwie ludowej.

Piotr Polta, wójt
przewodniczący.

Tomasz Krasowski
sekretarz.

Na zgromadzeniu w Pilźnie 31. stycznia b. r., po wysłuchaniu prezesa Stapińskiego i po dyskusji, wyrażono Zarządowi Stronnictwa i posłom jednomyślnie wotum zaufania. Rozbijacz akademik Kopacz z Jodłowej nie znalazł ani jednego zwolennika.

Tak samo w Krośnie 1. b. m. na zgromadzenie przyszło z górą 200 delegatów i mężów zaufania; jednomyślnie pochwalili politykę zarządu Stronnictwa, a posłowi Stapińskiemu wyrazili zupełne zaufanie. Pod adresem rozbijaczy lwowskich wyrażono należytę oburzenie.

Dnia 7. lutego odbędzie się w Borysławiu w lokalu ludowców zgromadzenie dla narad nad projektem rządowym o ubezpieczeniu na starość. O liczne przybycie uprasza komitet miejscowy P. S. L.

W Dąbrówce (pow. Jasło) odbędzie się dnia 18. lutego zgromadzenie ludowe o godzinie 1. po południu w domu p. Fr. Kurowskiego; na zgromadzenie to przybędą posłowie: Madej i Stefczyk. Zapraszają też posłowie tego okręgu wyborców z gmin okolicznych o liczne przybycie.

Zgromadzenia Komitetów powiatowych P. S. L. odbędą się w dalszym ciągu w następującym porządku: 11/2 w Białej — 12/2 w Nowym Targu — 13/2 w Sanoku — 14/2 w Samborze — 18/2 w Przeworsku — 19/2 w Jarosławiu — 20/2 w Cieszanowie — 21/2 we Lwowie — 25/2 w Tarnopolu — 26/2 w Trembowli — 27/2 w Czortkowie — 28/2 w Stanisławowie. Na zgromadzeniach tych poseł Stapiński jako prezes P. S. L. przedstawi i uzasadni kierunek dalszej pracy P. S. L. Zaproszenia rozsyła członkom kancelarja główna Stronictwa.

Oszczędzajcie

a oszczędności swoje składajcie tylko
w Banku parcelacyjnym we Lwowie
gdzie wyższy procent, lepsze warunki i pewniejsze zabezpieczenie, niż gdzieindziej.

Chory człowiek.

(List z Wiednia).

Przez długi czas, bo kilka dziesiątków lat, nazywano powszechnie Turcję chorą i człowiekiem a to dlatego, ponieważ tam nigdy nie było wewnętrznego spokoju. Różne narody, wchodzące w skład państwa tureckiego, ciągle bez przerwy ze sobą się kłóciły, a nawet oręźnie ścierały. Bandy rozbójnicze jednego narodu niepokoiły drugi, a mordy polityczne powtarzały się prawie codziennie. Wobec tego europejskie mocarstwa przedsiębrały rozmaite próby uleczenia organizmu Turcji. Lecz wszelkie usiłowania tych »troskliwych« lekarzy były bezskuteczne. I zdawało się w końcu, że już policzone są dni państwowego życia Turcji w Europie. Tymczasem tak nie było. Choroba Turcji była do wyleczenia. Stosownym lekiem do uzdrowienia organizmu okazała się Konsytacja, którą przed pół rokiem nadał sułtan swojemu państwu. Od tego czasu kraj znacznie się uspokoił i walki narodowościowe ustały, bo konstytucja turecka starała się, ile tylko możliwe, uwzględnić interesy wszelkich narodów.

Ale bez »chorego człowieka« Europa widać obejść się nie może. Tym obecnie jest monarchja austro-węgierska, do której i my mamy — powiedzmy — szczęście od 125 lat należeć. Rakiem, który ją toczy powoli, lecz nieustannie, jest jej dwoistość, to znaczy jej podział na dwie części: Przedlitawie i Zalitawie czyli na Austrię i Węgry. Między obu temi »przybranemi« siostrzyczkami ciągle panuje niezgoda, która niekiedy chwilowo bywa zażegnana, aby wkrótce z tem większą siłą wybuchnąć.

Dopiero niedawno, bo tamtego roku, zawartą została tak zwana ugoda austriacko-węgierska, którą poprzedziła blisko piętnastoletnia walka, a już obecnie mamy nowy spór. Tym razem przedmiotem sporu jest armja węgierska i Bank austriacko-węgierski, ten, co to bije wszystkie monety i puszcza w obieg papiery państwowe. Węgrzy domagają się koniecznie wprowadzenia języka swego madjarskiego, nie tylko do musztry i do pułku, ale nawet i do wyższej komendy i wogóle większego uwzględniania Węgrów i ich praw w armji, niż to było dotąd.

Co zaś do Banku, który dotychczas był wspólny dla obu części, to teraz Węgrzy żądają jego zupełnego podziału. Chcą mieć u siebie w domu, w swojej stolicy Budapeszcie, swój odrębny Bank państwowy węgierski, któryby wydawał monety i papiery tylko w języku madjarskim, przynosił dochód tylko Węgom i stał pod ich władzą gubernatora-węgra.

Austriacki rząd, bojąc się, by to nie było początkiem zupełnego rozpadnięcia się monarchji na dwa całkiem odrębne państwa, które i tak nie wiele już wspólnych rzeczy i osób mają, opiera się gwałtownie i jednemu i drugiemu i uznaniu języka madjarskiego w armji i podziałowi Banku. Właśnie obecna walka między obu rządami o te rzeczy wre na dobre i naturalnie ubezsila państwo na zewnątrz.

Drugim czynnikiem choroby i to rzecz można, bardzo ciężkiej i niebezpiecznej, są walki narodowościowe w części austriackiej czyli w Przedlitawji. Mamy tu 10 różnych narodów, a to: Niemców, Czechów, Polaków, Rusinów, Słoweńców, no i Żydów. Wszystkie te narody żrą się wiecznie ze sobą o każdą drobnostkę, a ze wszystkimi razem Niemcy, którzy koniecznie chcą nad innymi dawnym zwyczajem panować mimo tego, że liczba ich nie dosięga nawet trzeciej części ogólnej liczby wszystkich mieszkańców. Nie zadawalały się rządami w swoich krajach czysto niemieckich, lecz mają pretensję do władzy w całym państwie. Zagnieździłi się daleko na wschodzie, bo aż na Bukowinie, poczynają się ruszać i objawiać nie złe apetyty u nas w Galicji, gdzie i bez tego nie udało nam się wyrugować niemieczyzny z wielu instytucji i urzędów, że wspomnę tylko o żandarmerji, pocztach, kolejach i t. d.

Na południu państwa walczą z Słoweńcami i Włochami, nie chcą ani jednym, ani drugim stworzyć wyższych zakładów naukowych w ich krajach rodzinnych, czego głównie tamci się domagają. A już najzaciętszy bój wre w pobliżu nas, w Czechach. Czesi, stanowiąc dwie trzecie części ludności kraju, domagają się dla swego języka takich samych praw, jakie posiada język niemiecki. Niemcy opierając się na dotychczasowym stanie posiadania, nie chcą w żaden sposób na to się zgodzić, i wogóle postanowili nie czynić dalszych ustępstw.

Walka wraca w kraju, znalazła echo w sejmie czeskim, który zwołany pod koniec zeszłego roku, nie mógł z powodu krzyków i hałasów czyli obstrukcji Niemców załatwić ani jednej sprawy,

lecz został z powodu awantur przedwcześnie przez rząd zamknięty.

W następstwie tego walka czesko-niemiecka przeniosła się do parlamentu zaraz po jego zwołaniu 22 zeszłego miesiąca. Do żadnej dodatniej pracy Rada państwa przystąpić nie mogła, gdyż spór czesko-niemiecki wypełniał każde posiedzenie. Także i przyszłość parlamentu nie przedstawia się różowo, gdyż Czesi nie mogąc dobić się swoich praw u rządu, postanowili zasypać parlament różnymi nagłymi wnioskami, które według regulaminu mają pierwszeństwo przed wszystkim innym. Takich wniosków dotąd przedłożyli izbie około 15, których wyczerpanie zajęłoby ze dwa miesiące, gdyby tymczasem nie nastąpiło jakieś porozumienie między rządem a Czechami, a w następstwie tego wycofanie tychże wniosków. W takich warunkach rząd wniesie we środę do izby parlamentarnej projekt językowej ustawy dla Czech i odda go izbie do rozstrzygnięcia. Jaki będzie los tego projektu i zostającej z nim w związku sesji parlamentarnej, a może i całego parlamentu, zobaczymy za kilka dni. *J. Kr.*

Krzywdy ludu.

Z gminy Bugaj pow. Gorlice otrzymaliśmy następujące zażalenie: Dnia 10/11 1908 r. dostaliśmy zawiadomienie z c. k. Starostwa (l. 29.709), że p. Namiestnik udzielił dla powiatu gorlickiego 6 wagonów soli bydłowej dla bezpłatnego rozdania między włościan, oraz 10 wagonów grysów, po niższej cenie, 7 kor. 50 hal. za jeden centnar metryczny.

Wskutek tego, dla naszej gminy przeznaczono 5 centnarów metr. soli. Dnia 15/12 1908 r. otrzymaliśmy wezwanie, aby nazajutrz rano zgłosić się z odpowiednią ilością fur po odbiór soli. Pojechaliśmy i czekaliśmy od godziny 10 rano do 3-ciej popołudniu, aż wreszcie dowiedzieliśmy się, że dla gminy Bugaja soli brakło z powodu nienadejścia jednego wagonu. Woźny oznajmił nam, że nie mamy po co czekać.

Dnia 18/12 pojechał znowu naczelnik gminy po sól; powiedziano mu, że mógł przedwczoraj zacząć, aż do nadejścia soli. Pojechał zatem znowu z niczem do domu.

Na sesji wójtów w Bieczu, wójt nasz wraz z wójtem z Rozenbarku dopominali się u pana starosty o sól. Starosta odpowiedział, że uwiadomił gminę, kiedy mają się zgłosić. 5 stycznia pojechał wójt z Rozenbarku i przywiózł sól, a naszemu wójtowi pomimo zgłaszania się, powiedziano, że soli niema, ani nie będzie.

Zwracamy się do posłów naszych, aby nam dopomogli, bo my tak samo, jak inne gminy płacimy podatki i należy się nam równe prawo w powiecie.

Nam w podatkach nie pofolgują, a nawet z nas pierwszych ściągają. Urząd podatkowy w Bieczu wyznaczył termin ściągania należności na naszą gminę, a ponieważ rok ten był rokiem kłęski dla rolników, więc nie wszyscy zapłacili. Na

drugi tydzień zjechał egzekutor, by ściągać podatki. Gdy mu zwrócono uwagę, że w tym roku nie można egzekwować ludzi z powodu kłęski, to w odpowiedzi na to zafantował Janowi Bugnie jałówkę, a na odchodnym rzekł: pewnie poseł Madej tego ich nauczył.

Mieszkańcy gminy upraszają prezesa Stapińskiego, by się u właściwej władzy za nami wstawił i naszą krzywdę przedstawił, bo zanosi się na to, jak mówi przysłowie: „że gdzie cienko, to się tam rwie“.

J. B.

Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

Banku parcelacyjnego we Lwowie

który obecnie ma około 6.000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

Wielkie tego świata dzieje.

Wielkie tego świata dzieje,
Wielkie plany i nadzieje

W jeden wielki dzień,
Gdzie prawda swój rzuci promień
Z małej iskry tryśnie płomień
Zniknie ulud cień.

Lud zabierze się do pracy
Przewiny mu Pan przebaczy,
Ze złem wskaże bój —
Do boju lud wszystkich wstanie
I wywaleczy Zmartwychwstanie,
Przez pracę! Przez znój!

J. Myjak, z Lichwina.

OKRUSZINY.

Bacność!! W przyszłym numerku Przyjaciela rozpocznie się druk niezwykle ciekawych pogawędek Maćka Zająca z Luszowic, który od czasu słynnego embeleusu we Wiedniu pary z gęby nie puścił, a teraz kwoli rozweselenia czytelników obiecał napewno zabrać głos.

Ośmaście powiatów, a mianowicie: krakowski, brzeski, łańcucki, kolbuszowski, gorlicki, ropczycki, tarnowski, bocheński, wadowicki, wielicki, żywiecki, chrzanowski, tarnobrzski, niski, mielecki, dąbrowski, pilzneński i krośnieński — orzekło — wszędzie jednomyślnie — że polityka zarządu P. S. L. jest trafna i zgodna z wolą ludu. Pomimo to rozbijacze lwowscy ośmielają się dalej wymyślać. To nie nie szkodzi. Ma lud dowód, co warci są lwowscy rozbijacze. Chcieli zabić Stapińskiego, a tymczasem tylko mu zaufania u ludu przyczynili. Prawda musi wyjść i wyszła na jaw.

Wybory. Onegdaj w Tarnowie wybrano 20 głosami ks. posła Żygulińskiego, Prezesem Rady powiatowej. Witamy ks. kolegę na tym nowym posterunku i życzymy Mu, aby Jego praca wydała jak najlepsze owoce dla kraju i powiatu.

Do Ludowców w powiecie Chrzanowskim!

Weszliśmy i szeroki ogół ludu w terażniejszym czasie w okres równouprawnienia obywatelskiego wszystkich; teraz mamy siłę w rękę, wszyscyśmy powołani do kierowania wspólnymi losami. Zwracam się dzisiaj z gorącym wezwaniem do Was Chłopi Ludowcy i Czytelnicy «Przyjaciela Ludu» w powiecie naszym Chrzanowskim, abyśmy prawa zdobytego z takim ciężkim mozołem użyli na korzyść całego ludu, społeczeństwa i na zabezpieczenie sobie lepszej doli przez to prawo wspólne i na wprowadzenie prawdziwej ludowej konstytucji. Potrzeba nam teraz ustawodawstwa ochronnego, dzisiejsze bowiem stosunki na roli są straszne. Każdy gospodarz, czy robotnik rolny, w pracy niema żadnego zabezpieczenia, a na wypadek starości lub kalectwa, wdowa i dzieci popadają często w straszną, rozpaczliwą nędzę. Ażeby się podźwignąć z naszej biedy musimy starać się o rozkwit programu Stronnictwa Ludowego, aby wyjść wreszcie z koła niedostatku i żyć pełną pierśią i zrównać się ze szczęśliwymi narodami. Każdy z nas dzisiaj powinien dążyć do poprawienia położenia kraju pod względem przemysłowym i gospodarczym, tem bardziej, że nasza inteligencja chłopska dzielnie nam chce dopomagać tylko z naszej strony więcej dobrych chęci, a oświata nasza stanie w pierwszych rzędach wśród narodów cywilizowanych, bośmy Polacy już dojrżeli do tego. Każdy chłop we wsi i robotnik powinien starać się popierać wszystkie nasze stosunki i program pracy P. S. L. zgodnie i rozumnie, bo nie o jedną tylko biedę chodzi, ale i o więcej. Drobniejsi włościanie, którzy za ledwie wyżywić się mogą, nieraz na długie lata wybierają się do Ameryki, albo na Saksy, aby tam przy ciężkiej pracy we fabryce lub kopalni zarobić nieco więcej gotówki, pospłacać długi, i aby też mógł żyć i miał się gdzie pomieścić na stare lata. U nas jeszcze dużo brakuje. Brak szkół, nauki, oświadczenia, brak fabryk, kopalń, drzewa opałowego, paszy dla bydła, ściółki na nawóz do gruntu, dróg dobrych polowych, regulacji rzek, jak i wogóle dosyć różnych rzeczy nam potrzebnych do naszego utrzymania się na roli. Teraz nadszedł czas naszego zbioru z niwy politycznej, powinniśmy przeto z tego chcieć korzystać. Proszę Was Ludowcy z naszego powiatu, donoście i Wy do Redakcji, co tam u was słyhać, jakie nadużycia i krzywdy się dzieją, aby było ogłoszone w «Przyjacielu» i starajcie się całą duszą rozszerzać nasz organ P. S. L. t. j.: «Przyjaciela Ludu» i zakładać Komitety gminne i powiatowe. Donieśli mi Ludowcy z Płazy, którym dałem parę numerów naszej gazetki, że tam założyli Spółkę spożywczą. Szczęść Boże nowej pracy i wszystkim naszym Przyjaciołom.

I. M. Ż.

ludowiec z Chrzanowskiego.

„Wisła“. Czytaliśmy o nowym gwałcie na nas popełnionym tym razem nie przez zawistnych prusaków, tylko przez naszych pobratymców Czechów. I znowu wskutek odmówienia polskiej szkole w Morawskiej Ostrawie subwencji a uchwalenia

grubych tysięcy na szkołę niemiecką, rozpocznie się strejk polskich dzieci i znowu na dłuższy czas będą one pozbawione nauki religji w ojczystym języku.

Ale za to buta czeska, o ile chodzi o wydarzenie polskiego grosza z polskiego chłopu w Galicji, przechodzi granice a dzięki naszej niezaradności grasuje po Galicji czeska asekuracja »Sławia«, która zbiera od nas ładne grosze i używa ich potem na wynaradawianie nas samych. Czas by już był ostatni, abyśmy przejrżeli, abyśmy się nie dali zdzierać naszym wrogom, zwłaszcza, że mamy naszą własną, chłopską asekurację »Wisłę«. Czyż nie powinno być wstydu, nas chłopów, aby jakieś przybysze z Czech zabierały nasz ciężko zapracowany grosz z kraju?

Raz się ocknijmy bracia i pokażmy Czechom, gdzie droga do ich ojczyzny a wszyscy ubezpieczajmy się tylko w »Wisłę«, bo ona została dla nas założona.

Dowiadujemy się, że prof. Mlynek, który ma agencję »Sławji« na imię żony, ogromnie agituje dla Czechów. Pokażmy profesorowi, że chłop polski ma od niego więcej poczucia narodowego i że dłużej balamucić się nie da, a robota na korzyść obcego towarzystwa, choć mamy teraz swoje własne, udawadnia, co warta praca wszystkich rozbijaczy jedności chłopskiej. Pilnuj panie profesorze szkoły, a nie baw się agitacją, która cię bogaci kosztem ludu polskiego. *Włościanie z tarnowskiego.*

Ktoby wiedział, gdzie znajduje się brat mój Józef Bullak rodem z Drohobycza, lat 30, średniego wzrostu, niech mi doniesie, a otrzyma 5 koron nagrody. Adres: U. S. A. Rendham Pa. Lackowana Co. Box 247. *Jan Bullak.*

Jak „Gazeta ludowa“ fabrykuje korespondencje. Od akademika T. Pluty otrzymaliśmy takie pismo z prośbą o wydrukowanie:

W ostatnim Nrze »Gazety ludowej« z dnia 31 stycznia pomieszczone artykuł zatytułowany: »Nie tędy droga« skierowany przeciw prezesowi Stapińskiemu i »Przyjacielowi Ludu« podpisany: *„Wielopolanin z powiatu Dąbrowskiego“.*

Ponieważ forma powyższego artykułu nie zdradza wcale, aby pisał go który z włościan-ludowców z Wielopola, dlatego podejrzenie o autorstwo wzmiankowanego artykułu padło na mnie, jako pochodzącego z gminy Wielopola.

Wobec tego oświadczam publicznie, iż artykułu »Nie tędy droga« ani nie pisałem ani też nikogo do napisania tegoż nie inspirowałem, choćby z tej prostej przyczyny, że przeszło od miesiąca przebywam w Krakowie, a zresztą w politykę pana Dąbskiego się nie wtrącam. Z poważaniem
Pluta Tomasz słuchacz praw.

Wielkie świętokradztwo. W tych dniach popełniono w kościele OO. Dominikanów we Lwowie znaczną i świętokradzką kradzież. Jakiś człowiek dał się widocznie zamknąć po południu we wnętrzu, skryty za filarem lub w jakimś zakamarku, a następnie poszedł do zakrystji i porozbijał tam zamki przy szufladach w szafach i pozabierał z nich srebrne i złote wota w liczbie około 70. Następnie poszedł do głównego ołtarza i rozbił

zameczek przy tabernakulum, wyjął złoty kielich z komunikantami, które na jedwabne nakrycie kielicha wysypał a kielich skradł. Gdy zakonnicy zeszli do kościoła na jutrznię, spostrzeżono straszny czyn. Sprawca znikł bez śladu.

Śnieg w Rzymie. W tych dniach padał tutaj silny śnieg i leżał na ulicach miasta i w okolicy warstwą 5 cm. grubą. Ruch tramwaju elektrycznego doznał przerwy.

Straszna śmierć robotnika kolejowego. W ubiegłym tygodniu padł ofiarą swej lekkomyślności robotnik kolejowy Piotr Gordon. Chciał on sobie drogę skrócić i zamiast pójść do najbliższej stacji, aby tam wsiąść do pociągu usiłował wskoczyć do przejeżdżającego pociągu, towarowego, jadącego w kierunku Chodorowa. Prawdopodobnie przy wskakiwaniu, poślizgnęły mu się nogi na ślizkim stopniu wozu, przyczem wpadł pod koła pociągu, które mu odcięły głowę od tułowia, a ciało zgniotyły w bezkształtną masę.

Wyrok śmierci na kobietę. Sąd przysięgłych w Dreźnie skazał na śmierć służącą Helm, która pragnąc pozbyć się swojego 9 miesięcznego dziecka, trzymała je w zimnej jak lód wodzie stawu tak długo, dopóki dziecko nie zmarło na udar serca. Jej przyjaciółka, która jej pomagała trzymać dziecko w wodzie, skazaną została na 8 lat więzienia. Po ogłoszeniu wyroku, sędziowie przysięgli postanowili jednogłośnie zwrócić się do cesarza z prośbą o ulaskawienie.

Ucieczka więźnia. W oryginalny sposób wyostał się z więzienia w Kielcach Jan Gajewski. Korzystając z wywożenia śmieci z podwórza więziennego i chwilowej nieobecności furmana, Gajewski położył się na wóz, a towarzysze użyci do nakładania nawozu, przysypali nim Gajewskiego. Furman, wyjechawszy z więzienia na planty, począł zrzucać nawóz z wozu. Oswobodzony od ciężaru G., ku przerażeniu furmana, wyskoczył z wozu, a grożąc furmanowi, aby milczał — uciekł.

Pożarty przez wilki. Onegdaj dzienniki podały wiadomość, że w ostatnich dniach gromada wilków napadła powracającego ze Stanisławowa do Sadzawy, wsi w powiecie bohorodezańskim włościanina i rozszarpała go na śmierć. Nazajutrz znaleziono na drodze tylko szczątki odzieży, pas, buty i kałużę krwi na śniegu.

Tysiącza pożarta przez kozła... W berlińskim Banku państwa miał się zdarzyć w tych dniach niezwykle wypadek. Przyszedł pastuch wiejski i położył przed kasjerem zawiniątko papierowe, w którym, po rozwinięciu zobaczono bezkształtną masę. Po bliższem badaniu, okazało się, że jest to żołądek kozi. Pastuch zaś opowiedział następującą historję: miał bilet 1000 markowy w kieszeni i pasąc kozy zasnął obok swej szatry. Wtedy nadzszedł kozioł, który często wyjadał mu sól, zwinęną w papierze z kieszeni i uraczył się tysiączką. Zbudziwszy się i spostrzegłszy co się stało, pastuch zdecydował się szybko: złapał kozła, wypruł mu żołądek i przyniósł do Banku celem wymiany. Po tej odpowiedzi pastucha wezwano rzeczoznawcę, który zbadawszy niestrawione resztki papieru w zawartości żołądka, stwierdził, że chłop nie

kłamał, i że rzeczywiście są to strzępki tysiączki. W taki to niezwykle sposób pastuch stracił kozła, ale odzyskał tysiączkę.

XV. korpus. Wiedeńska gazeta »Zeit« ogłosiła wczoraj skład XV korpusu armji, znajdującego się w Bośni i Hercegowinie. XV korpus liczy 47 bataljonów piechoty, 2 kompanje ponierów, 3 szwadrony kawalerji, 2 oddziały sanitarne, 3 pułki artylerji górskiej, 1 bataljon artylerji fortecznej, 3 szwadrony trenu i 10 szwadronów trenu górskiego, ogółem o 12 bataljonów i 3 pułki górskie więcej, aniżeli w roku ubiegłym.

Zniesienie sztandarów pułkowych. Przy dzisiejszem uzbrojeniu żołnierza i sposobie walki, sztandary pułkowe wedle zdania wojskowych są niebezpieczne. Stanowią doskonały cel dla nieprzyjaciela, podczas gdy żołnierze rozwinięci w długi łańcuch, własnego sztandaru wcale nie widzą. Proponują używanie sztandarów tylko podczas uroczystości wojskowych.

Zastrzelenie dwóch gimnazjalistów. W Kamieńcu Podolskim zdarzyła się fatalna pomyłka; agent policyjny zabił dwóch gimnazjalistów, sądząc, że to są bandyci. Studenci postanowili iść do teatru i przebrali się w cywilne ubrania. Po teatrze udali się na Petropawłowski zaułek, chcąc wywołać pewnego znajomego z mieszkania. Gdy stali na ulicy zauważył ich komisarz policyjny i podejrzewając o złe zamiary chciał zabrar do cyrkułu. Wówczas chłopcy, obawiając się odpowiedzialności za spacery po nocy w cywilnem ubraniu, rzucili się do ucieczki. Pomocnik komisarza przekonany wobec tego, że są to złoczyńcy, wyjął rewolwer i zaczął strzelać. Zabity został jeden na miejscu, drugi ciężko raniony i zmarł na drugi dzień w szpitalu.

Czego dziś nie kradną? Jubiler pewien we Wiedniu złożył na policji unę srebrną, w kształcie kielicha, którą nabył na licytacji, a którą otworzywszy, znalazł w niej zasuszone serce ludzkie obwinione w wadę.

Pokazało się, że to złodziej jakiś ukradł w jakimś grobie i sprzedał komuś, a jubiler nabył nie wiedząc co urna mieści w sobie. Biedny nieboszczyk! Najszlachetniejszą część jego ciała tak poniewierają. Naszego chłopskiego serca, nikt Bogu dzięki nie ukradnie, bo go matka ziemia schrusta paradnie! Biedne te pańskie serca, nawet w srebrnej urnie w grobach nie są pewne.

Zamordowanie żony. Włościanin Smolarski ze wsi Mogielnicy koło Budzanowa żył od dłuższego czasu w niezgodzie z żoną Magdaleną. Pokłóciwszy się z nią, ugodził ją w złości tak silnie wałkiem w głowę, iż padła trupem na miejscu. Smolarski udał się sam do sądu powiatowego w Budzanowie i oddał się w ręce sprawiedliwości.

Straszny grób. Piszą gazety, że na wybrzeżach Catanji schwymano rekina, który miał długości 4 i pół metra. Gdy go rozplątano, znaleziono w jego kałdunie między innymi rupieciami nogę ludzką z całym butem i pończochą. Nie wiedzieć kogo ten zbój morski zachował w tak strasznym grobie, który był gorszy niż proroka Jonasza niegdyś.

Śmierć pod lodem. W kopalni w Serbinie w Rosji ogromny kawał lodu spadł na wjeżdżających do szybu górników; pięciu z nich zginęło na miejscu, 22 odniosło rany.

115 rubli w żołądku. Przed paru tygodniami w gubernji Wileńskiej z mieszkania fornała nieznanego złodzieje skradli kufer, w którym znajdowało się 330 rubli w złotej monecie. Złodzieji na razie nie ujęto. W kilka dni po kradzieży zwróciło uwagę policji niezwykle zachowanie się znanych złodziei Piwnickiego i Jana Szymona, którzy urządzali sobie sute »bibki«. Podczas takiej uczty policja wkroczyła do mieszkania Piwnickich w celu dokonania rewizji. Podczas rewizji Piwnicki zajął kielbasę z chlebem; nie znalaziono nic podejrzanego, osobista rewizja również żadnych rezultatów nie przyniosła. Osadzono ich na Zamku w Lublinie, gdzie w kilka dni później siedzący razem z Piwnickim złodzieje zawiadomili naczelnika więzienia, że Piwnicki posiada przy sobie dużą ilość złotych pieniędzy. Zrobiona jednak szczegółowa rewizja nie dała żadnych rezultatów. Później zawiadomiono naczelnika, że Piwnicki, gdy się spodziewa rewizji, posiadane złoto polyka. Poczęto go pilnować i jeszcze tego samego dnia, gdy poszedł do ustępu, znalaziono dziewięć złotych 10-rublowek. Piwnicki przyznał się.

Straszna zbrodnia. W Juseptyczach, niedaleko Stryja, spełniono w niedzielę okropną zbrodnię. Na karczmę niejakiego Bohra napadli w nocy zbrodniarze dotychczas nie wysledzeni, zabili karczmarza i służącą, a żonę ciężko poranili. Żandarmerja śledzi energicznie za złoczyńcami, lecz dotychczas ich nie wykryto. Uciekli wraz ze zbrodnicami kilkudziesięcioma koronami i z kosztownościami wartości kilkuset koron. Bohrer został za bity toporem, służąca zaś wystrzałem z rewolweru.

Luźnie czy zwierzęta? W Królestwie Pol. w jednej z cukrowni po wypłacie w sobotę szli robotnicy do domu i napotkali w rowie strasznie pokaleczone zwłoki jakiegoś człowieka. Uderzony był czemś ostrem w bok tak silnie, że mu całe wnętrzności wyszły, a po śmierci poderżnęli mu gardło tak, że się tylko na kości pancerzowej trzymało. Czaszkę miał kamieniem rozbitą, a twarz zmiażdżoną tak, że się z niej krwawa masa zrobiła. Był to robotnik Witkowski. Stróż słyszał, jak o godzinie 11 w nocy ktoś wołał: »koleczy da rucio mi życie!

Prawdziwie, że źle się dzieje, jeżeli człek ubogi, pracownik, tak swego towarzysza morduje.

Nowe pancerniki francuskie. Minister marynarki wniosie do parlamentu przedłożenie w sprawie budowy 6 nowych pancerników kosztem 330 milionów franków.

Król Edward we Francji. Podróż króla Edwarda do Francji południowej odbędzie się w połowie marca. Dwa lub trzy dni zatrzyma się w Paryżu, i spotka się tam z prezydentem Fallieres.

Pittsburgh Pa. U nas w okolicy Soho zorganizowało się Tow. Bratniej pomocy imienia Jana III. Sobieskiego. Celem Towarzystwa jest pielęgnowanie ducha polskiego na obczyźnie, a zarazem niesienie pomocy rodakom. Prezesem Towa-

rzystwa wybrany Eugeniusz Święch, zastępcą P'r. Kamieński, sekretarzem finansowym Jan Gąsior, sekretarzem protokoł. Józef Jagiela, kasjerem Stanisław Świdrak, Fran. Czarnecki, opiekunami kasy i rewizorami książek: Aleksander Krzątko, Medard Budzik, opiekunami chorych, Sekula, odźwierny.

Zasylam pozdrowienia Rodakom naszym tutaj na obczyźnie i w kraju. *Wojciech Rutka.*

Rozwiązanie zagadek z kalendarza

nadesłali: 388) Michał Łoboda, 389) Szymon Rec, 390) Fr. Kusek, 391) Stanisław Cwik, 392) Leon Koziol, 393) Wincenty Supergan, 394) Fr. Winiarski, 395) Feliksa Mazur, 396) Jan Wierciach Cepusek, 397) Michał Szymański, 398) Fr. Ciepiela, 399) Jan Zajdel, 400) Jadwiga Schmidówna, 401) Jan Sobek, 402) Antoni Bulat, 403) Józef Fido, 404) Wojciech Szewczyk, 405) Ignacy Trzyna, 406) Józef Haluch, 407) Zofia Winogrodzka, 408) Józef Kolacz, 409) Jan Bałalarz, 410) Wojciech Kapuściński, 411) Stanisław Piętniewicz, 412) Fr. Katarzyniec, 413) Kazimierz Szczyпка, 414) Jędrzej 415) Marjan Selwa, 416) Antoni Jawniak, 417) Józef Sacha, 418) Józef Klusek, 419) Kajetan Tchórycecki, 420) Antoni Sztęmerowicz, 421) Jan Staszalek, 422) Stanisław Kusiak, 423) Wojciech Czelný, 424) Szymon Kubit, 425) Stanisław (Zosnyk, 426) Walenty Potyra, 427) Józef Czuchra, 428) Jan Cieśia, 429) Wojciech Wdowiarsz, 430) Tadeusz Motas, 431) Henryk Lech, 432) Andrzej Wolan, 433) Jan Brodacki, 434) Fr. Krystyniak, 435) Andrzej Fryc, 436) Rozalja Mrzygłód, 437) Kółko rolnicze w Łękach, 438) Jan Janik, 439) Jakób Wróbel, 440) Jan Gureczny, 441) Adam Okular, 442) Fr. Bapanaś, 443) Antoni Pele, 444) Kazimierz Kopeć, 445) Antoni Górka, 446) Jakób Niemczyk, 447) Marianna Dygas, 448) Piotr Ruz, 449) Jan Solarz, 450) Antoni Marciniak, 451) Jakób Turbiarz, 452) Andrzej Mazurek, 453) Jan Kolodziej, 454) Józef Ciulik, 455) Stanisław Paluch, 456) Jan Bugaj, 457) Fr. Koszyla, 458) Paweł Motyka, 459) Jakób Tomoń, 460) Jan Wawrzecha, 461) Karol Zdybek, 462) Józef Jaskowice, 463) Jan Kubik, 464) Marian Reifland, 465) Władysław Lech, 466) Józef Bury, 467) Józef Kadela, 468) Stanisław Skrabacz, 469) Józef Wilusz, 470) Józef Lenczyk, 471) Piotr Kleczek, 472) Władysław Pudelek, 473) Jakób Rączka, 474) Antoni Palys, 475) Józef Pirożek, 476) Zwierzchność gminna w Przydonicy, 477) Jan Malinowski, 478) Józef Malina, 479) Stanisław Filipowicz, 480) Antoni Czeluśniak, 481) Marja Obodzińska, 482) Piotr Wilk, 483) Wojciech Maziarz, 484) Feliks Wojewoda, 485) Jędrzej Buszydlak, 486) Michał Skwarło, 487) Michalina Maroniówna, 488) Wojciech Wierz, 489) Stanisław Moskal, 490) Michał Gawroński, 491) Fr. Gorczyca, 492) Marcin Przednowek, 493) Stanisław Zaprzal, 494) Jędrzej Bogdan, 495) Jan Baławajder, 496) Sebastian Włodarczyk, 497) Szymon Trybiec, 498) Michał Kochanek, 499) Maciej Bulka, 500) Józef Putek, 501) Jerzy Sztetek, 502) Jakób Maderak, 503) Walenty Dąbek, 504) Wojciech Ruda, 505) Marcin Kot, 506) Błażej Bigaj, 507) Henryk Liszka, 508) Fr. Górka, 509) Jan Rządski, 510) Antoni Lenczowski, 511) Ignacy Masłoń, 512) Jan Kokosza, 513) Antoni Budynk, 514) Piotr Bartyzel, 515) Kazimierz Ślusarczyk, 516) Antoni Marcela, 517) Feliksa Rączkówna, 518) Piotr Kasowicz, 519) Klemens Guźdek, 520) Konstancy Skura, 521) Wł. Midura, 522) Fr. Ciołek, 523) Jan Sip, 524) Jan Szajna, 525) Wincenty Pasierb, 526) Józef Stec, 527) Piotr Konopka, 528) Fr. Bączar, 529) A. Sliwa, 530) Jan Grzybowski, 531) Marcin Paczosa, 532) Fr. Kłosowicz, 533) Piotr Dziurman, 534) Tomasz Osow..., 535) Michał Kłapkowski, 536) Jan Sajdak, 537) Fr. Siakała, 538) Gabryel Maśnica, 539) Szymon Dutka, 540) Jan Rybzyk, 541) Józef Kaczmarczyk, 542) Antoni Górkiewicz, 543) Stanisław Michalczyk, 544) Ignacy Szarek, 545) Jan Habrat, 546) Michał Samiec, 547) Wincenty Michalski, 548) Marcin Pieróg, 549) Klemens Uliasz, 550) Jan Smaś, 551) Paweł Motyka, 552) Stanisław Kapala, 553) Karol Flauek, 554) Józef Sliwka, 555) Walenty Tyłka, 556) Helena Łazowa, 557) Marcin Habaj, 558) Wawrzyniec Bochniewicz, 559) Mieczysław Dadak, 560) Emilia Cieluchówna, 561) Fr. Wójcik, 562) Józef Tabak, 563) Antonina Jurczak, 564) Jan Karwala, 565) Jan Pasterczyk, 566)

Antoni Matuszyk 567) Kasper Wendeker, 568) Władysław Trzebiak, 569) Michał Długosz, 570) Wojciech Cetera, 571) Andrzej Kurenb, 572) Michał Wojdała, 573) Jan Baran, 574) Michał Wojdała 575) Stan. Tenerowicz, 576) Stan. Rygiel, 577) Antoni Kempa, 578) Michał Dysiewicz, 579) Andrzej Zabiński, 580) Adam Jedynak, 581) Fr. Burkowski, 582) Andrzej Grudalski, 583) Marcin Laba, 584) Józef Zatorski, 585) Stan. Psonek, 586) Paweł Gut, 587) Józef Słowik, 588) Albert Niekuła, 589) Michał Skop, 590) Adolf Robak, 591) Adam Gagatek, 592) Michał Gazda, 593) Stanisław Pachana, 594) Stanisław Świerad, 595) Jan Bartusik, 596) Jędrzej Gazda, 597) Wawrzyniec Kozaczka, 598) Jan Gródek, 599) Wawrzyniec Gaciński, 600) Jan Jucha, 601) Jan Haupka, 602) Fr. Raś, 603) Jędrzej Niemiec, 604) Stefania Dyląg, 605) Anna Krużel, 606) Fr. Urban, 607) Jan Karnas, 608) Piotr Pietrzyk, 609) Józef Indyk, 610) Feliks Wiącek, 611) Józef Rokicki, 612) Piotr Zimny, 613) Antoni Komieczny, 614) Jakób Jastrzebski, 615) Mateusz Cieniwa, 616) Fr. Noworolski, 617) Karol Sinielski, 618) Fr. Krawczyk, 619) Wojciech Słowik, 620) Wincenty Głowacki, 621) Antoni Bizoń, 622) J. Starkowicz, 623) Fr. Duda, 624) Paweł Juroszek, 625) Józef Drobot, 626) Marija Pieniowska, 627) Mateusz Stelmach, 628) Józef Wojtaszek, 629) Eugeniusz Miesowicz, 630) Władysław Kut, 631) Antoni Brzeczko, 632) Michał Kubisztal, 633) Jan Tworek.

Zwracamy baczną uwagę na niniejsze ogłoszenie.

Ogłoszenie.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1909/1910 w pierwszej połowie kwietnia 1909.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że ukończył przynajmniej 15 rok życia, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrow i nienagannyh obyczajów;

2) w terminie przez Dyрекję oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czy kandydat jest wogóle dostatecznie umysłowo i fizycznie rozwinięty, aby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyższym wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzoney w dostateczną bieliznę i dobre buty juchłowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do 15. marca 1909 r. do Dyrekcji krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Oprócz uczniów z wycajnych, Dyrekcja przyjmuje także praktykantów ogrodniczych, t. j. takich, którzy tylko praktycznie uczyć się zamierzają.

Odpowiedzi Redakcji.

Czytelnikom i Czytelniczkom w Bugaju: Brawo! To mi się podoba! — **E. Soł. w Jawor.:** Kiepsko pan dumaj, bo nie zgadł. — **A. Ku. w Piel.:** Prosimy o coś lepszego. Zagadek nam nie potrzeba. — **P. Paw. Oofep.:** Prosimy o artykuł prozą bo wiersze dobre, nie każdemu dano pisać. — **P. J. Książek:** Nie radzimy takiego przemycania, a trudno, by wszyscy popisowi uciekli. — **P. A. B. w D.:** Bój się Pan Boga to być nie może, aby ksiądz tyle brał za św. spowiedź. To jest obowiązkiem księdza i nie wiemy o podobnych poborach. Reszta listem. — **P. Mar. młodszy w Gł.:** „Cierp kozacze będziesz hetmanem“ mówi ruskie przysłowie. Czytaj pan ustawy ginie i t. p. a powoli, powoli znajdziesz pan to; co mu potrzeba. Takiej gazety niema. — **P. M. J.:** Bardzo trafna rada, by gdzie wypożyczyć starych mandatów dla radykałów z pod znaku „Gazety ludowej“, ale niestety takowych nie ma nigdzie. Do nowych zaś mieliby ci panowie niezciawą drogę — gdyby im chędzilo o dobro Stronnictwa, a nie własną ambicję. Niestety!! — **P. Ant. Zamos, Trab.:** „Bóg zapłać.“ — **T. Czeszyń, Polomyja:** Koniec dobry ma firma Frege, Kraków, 200 kor. za 100 kilo. — **Towarzystwo Polko-obywatelskie 3 Maj** Nev Cathle Pa: Artykuł drukowany nie będzie. Prosimy napisać raczej coś innego n. p. czy się poprawił zarobek i t. d. — **J. Dziedzić:** List Wasz posłałiśmy do Banku parcelacyjnego. — **Andrzej Wiel., Łęka:** Nie wiemy w kraju o takiej fabryce. — **Wino. Senik, Buda-Peszt:** Dzięki za słowa życzliwe. — **Jan Góralczyk:** Niestety, nie nadaje się ta praca do druku — **Michał Pytnerof, 43 Bedfordmass Amer.:** Prosimy pisać: Zakład Osolińskich, Lwów-Galicya, a już liścik dolezie. — **M. Stab., Raoc.:** Niestety! na razie nie mamy rady na waszą niedolę. Później może się znaleźć sposób. — **P. P. Pas. W., Czarna:** Za dobre serce dzięki, ale wierszy mamy dużo i nie bardzo chętnie je drukujemy, chyba bardzo dobre. — **P. Jam. Wyszaty:** Program wydrukujemy, na zgromadzenie całym sercem prosimy. — **P. Sz. G.:** To źle, że wasz wójt ma takie przywary, ale na to rada, wybrać lepszego i sumienniejszego. Zapytamy sięy żej, co jest u was z tą solą, ale gdzie jest starostwo?

NADESLANE.

Emigracja za zarobkiem

będzie w tym roku **z pewnością liczniejszą**, niż zyczajnie. Jest obowiązkiem obywatelskim zwrócić uwagę rzeszom emigracyjnych zarobników, że nie muszą się wysługiwać hakacie pruskiej, skoro mogą z większym pożytkiem moralnym i materyalnym uzyskać **zarobek we Francji.**

Bliższych wyjaśnień udziela pisemnie lub ustnie **poseł Wiktor Skożyszewski w Wieliczce.**

C. k. rząd. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych

em. c. i k. kapitana Audytora Józefa Martusiewicza w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25. 3—6

Realności w miastach.

W powiecie mościskim

w miasteczku jest do sprzedania realność **20 morgów** pola, dom mieszkalny, budynki gospodarcze, żywy i martwy inwentarz. Zgłoszenia: **Kośołówko, Krukieniec.**

„Gazeta Powszechna“

kosztuje miesięcznie półtorej korony, ale kto udowodni, że prenumeruje »Przyjaciela Ludu«, ten otrzymuje »Gazetę Powszechną« za jedną koronę miesięcznie już wraz z przesyłką pocztową.

„Gazeta Powszechna“

jest w przyjacielskim stosunku do ludowców i będzie pomieszczać wszelkie zawiadomienia i wyjaśnienia dotyczące P. S. L. Dlatego jest bardzo pożądane, aby w każdej gminie ludowej zaprenumerowali sobie na spółkę choć jedną »Gazetę Powszechną«.

Adres: „Gazeta Powszechna“ w Krakowie.

Adresy adwokatów

Dr Teofil Łodzia Tomicki

przeniósł swą kancelarię
adwokacką do
JAROSŁAWIA,
ulica Krakowska l. 27. 2-3

Kraków
Mały Rynek 1.

Dr Franciszek Bardel
adwokat krajowy.

Rzeszów
Zamkowa 4.

Dr W. Daniec
adwokat krajowy.

Chrzanów

Dr Karol Stanisław Smoleń
adwokat krajowy.

ZATOR
stara apteka.

Dr Zygmunt Pisiewicz
adwokat krajowy
prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

BIALĄ
(GALICJA)

Dr J. A. Reichman
adwokat krajowy.

BRZOSZÓW
w Ratuszu,

Dr Józef Juran
adwokat krajowy.

DROBNE OGŁOSZENIA

w cenie po 10 hal. za wiersz.

Realność z koncesją gminną na wszelkie trunki obejmująca 16 mó gów drenowanego ornego pola pierwszej jakości, budynki obszerne, murowane, ogniotrwałe kryte, budynek mieszkalny mieści w połowie salę i dwa pokoje szynkowe, w drugiej połowie 4 pokoje mieszkalne, tak że 2 rodziny wygodnie mieszkać mogą. Szkoła, kościół, poczta w miejscu, do Bielska-Białej godzina drogi. Cena 26.000 K. Blizszy adres w Redakcji. 1-3

Do sprzedania za 60.000 kor. realność: 30 morgów pola 16 lasu i łąki, dom, stodoła, stajnia, szpichlerz, szopa, wozownia, studnia. — Domostwo ogrodzone sztachetami, sad młody. — Kościół i szkoła w miejscu. Sprzedana będzie tylko Polakowi. Zgłoszenia o kupno: **Jan Gromača, Jajkowiec p. Żyrawa k. Stryja** 3-3

Do sprzedania z powodu rodzinnych stosunków familijnych dom o 8 ubikacjach nadający się na pralnię, szynk, restaurację, masarnię, stolarnię maszynową, są też 4 piwnice na skład piwa. — Wiadomości udzieli **Jan Wojtyzo, Limanowa.** 1

CHŁOPIEC zostanie przyjęty do nauki u firmy **Józef Nowak** introligatornia i skład papieru **Orłowa** (Śląsk austr.) 3-5

Zdolny pomocnik zegarmistrzowski poszukuje posady w większym warsztacie zegarmistrzowskim. Zgłoszenia: **Antoni Bilecki, Podkamień koło Brodów.** 2-2

ZARAZ do sprzedania 2 morgi dobrego pola, chałupa z komorą i stajnią. Można kupić i samą chałupę za 600 kor. Realność ta jest przy trakcie we wsi Daszawie, gdzie jest zakład XX. Salezjanów, kościół i polska szkoła. — Zgłoszenia: **Jan Myśli w y, Daszawa, poczta Gelsendorf.** 2-2

Kuźnia kowalska jest zaraz do **wydzierżawienia** Zgłoszenia: **Jan Baran, Ziełonki Nr. 37.** 3-3

2 WAGONY bardzo ładnych jabłek do sprzedania razem lub częściowo. Zgłoszenia: **Antoni Barut Koczyna k. Krosna** (kałunia). 3-3

POSZUKUJE WSPÓLNIKA z kapitałem **3.000 koron** do prowadzenia sklepu towarów korzennych, wraz z trafiką i handlem win. Obrot roczny 15.000 K. Porządzanym jest fachowiec rzecznik. Zgłoszenia do **Administracji „Przyjaciela Ludu“.** 3-4

Realność: Dom o dwóch izbach i komora, stajnia drewniana w dobrym stanie. Zgłoszenia: **Józef Kolacz, Łęki poczta Dukla.**

Donoszę Wam Bracia Włościanie, że zostałem agentem asekuracji „Wisły“ na powiat Gorlice i proszę Was asekurujcie się tylko w „Wisłę“ a zgłaszajcie się do Jędrzeja Grądelskiego, Kobyłanka poczta loco.

Żarty! — Kto ich ciekaw, niech baczenie czyta naszą część ogłoszeniową — są one tam rozrzucone między poszczególnymi ogłoszeniami.



Księgarnia D. E. Friedleina — założona w r. 1796

Kraków — Rynek 17.

dostarcza książki, pisma, nuty, katalog przesyła darmo.

Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w Krośnie
zaprasza na

Zjazd Powiatowy Kółek rolniczych

który odbędzie się

w poniedziałek d. 8. lutego 1909 r. o godz. 1. popołud.

w sali „Sokoła” w Krośnie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie;
2. Omówienie sprawy założenia hurtownej składowicy towarów potrzebnych dla Kółek rolniczych i osób prywatnych; Referent: Pan Stanisław Sadowski, delegat Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych;
3. Wnioski i interpelacje.

Krosno, dnia 26. stycznia 1909.

Marjan Bohaczek
sekretarz.

Tadeusz Smiglewski
prezes.

Ból zębów

głowy, krzyżów, darcie w członkach usuwa nam zawsze fluid Follera z marką „Elsa-Fluid”. Próby tuż 5 K. franko. Sprowadzić od E. V. Follera w Stubicy. Klappplatz Nr. 103 (Kroatien). Fryc.

Wszelkie nasiona rolnicze i nawozy sztuczne
polecają najtaniej

K. Dankiewicz i J. Kulig w Tarnowie

Gmach pocztowy. 1—4

Uwaga: **Koniczyna** z gwarancją krajowego pochodzenia zbioru tegorocznego i **bez kianianki**.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem” lub Kosa”

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Założona w roku 1864.

Pobki i cenniki darmo.

Nowa Apteka pod „Gwiazdą“

Alfreda Romana Weissa w Jasie

naprzeciw kancelarii adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy **Kościuszki l. 521** (gdzie była cukiernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

Wapno azotowe

jest najtańszym i najlepszym
: nawozem azotowym :

Józef Karrach

Lwów, Kociuszków 18.

Cenniki darmo i oplatnie.

2—15

Zakalec na palec.

Pewna dziewczyna chciała zławić w małżeństwo parobczaka i gościła go chlebem i serem. A że chleb się tak matusi wydarzył, że jak śpiewka mówi: „po za skórzu kotek łaził” więc był nie pozórny, a do tego zakalisty niby sere u kobiety po pięćdziesiątym roczku. Filut parobek szklili, durne dziewczę, a niby jedząc chleb, pochlebiał jej, że on taki zakalec lubi. Prosto duszna dziewczyna odrzekła, że ten chleb matuś piekła i jeszcze bardzo zakalisty nie jest „bo jak ja sama piekę to widzisz mój Wojteczku, zawsze bywa zakalca na dwa palca”. To tak Wojtka ucieszyło, że już ani na dziewczę nie spojrział.

Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe w Rzeszowie

w gmachu własnym

ZASTĘPSTWO BANKU KRAJOWEGO

przy ul. Sokoła l. 10

przyjmuje wkładki oszczędności i wypłaca od tychże 5% od dnia włożenia, opłaca również podatki rentowe od tychże. — Udziela włościanom pożyczki na weksle i skrypta dłużne za poręczeniem i na hipotekę. — Wyrabia bezpłatnie pożyczki hipoteczne w Banku krajowym dla realności wiejskich (grunta z budynkami) w powiatach: Rzeszów—Kolbuszowa—Strzyżów na 4¹/₂%, spłacalne w 12, 14, 16 i więcej latach, w ratach półrocznych, płatnych na wiosnę i w jesieni.

Wyrękeja.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy

„pod opieką Najśw. Rodziny“

Józefa Jórasza

w Korczyńce obok Krosna (Galicya)

Na żądanie posyłam próbki darmo i oplatnie.

Odnaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907. Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejący

Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięgowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzony skład zegarów ściennych, pendulowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonekowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, biżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowo wydany cennik illustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzb K. 2, Maść na wola K. 2, Liniment na suchy ból K. 160.

Syrup balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu, Syrup tymiankowy K. 160 jedyny w kokluszu dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Parowa fabryka mydła

Stanisława Rożnowskiego w Krakowie

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak: z „Syraną“, z „Kraakusen“ karawanowe z „Wielbłądem“ i inne, **proszek** mydlany oszczędny środek do prania, oraz wielki wybór **mydełek toaletowych** własnego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i oplatnie.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“.

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

ulica Reformacka L. 3 II p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13054/pr.

założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego,

przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie lub ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„WISŁA“

ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

Do przyjmowania ubezpieczeń uprawnieni są agenci, wykazujący się legitymacją. Siedziby agentów po miastach i wsiach parafialnych uwiadcniają godła agencyjne (szyldy).

W sprawach ubezpieczeń w tych gminach, gdzie nie ma jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji Wisły.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wadowicach

poleca najszerszym warstwom **P. T. Rolników** wszelkie **nawozy sztuczne** z gwarancją procentowej zawartości, oraz wszelkie gatunki **zboża do siewu** i koniczów nasiennych, traw pastownych, buraków i wazelkich innych artykułów w zakresie gospodarstwa rolnego domowego wchodzących, z najlepszych źródeł, pierwszorzędnej jakości i po najprzystępniejszych cenach za gotówkę i na kredyt. — Poleca niemniej **węgiel krajowy** ze słynnej kopalni **Bory**, całymi wagonami i na cetrnary w magazynach Towarzystwa. **Dla Kółek i Spółek rolniczych** dostarcza nawozy sztuczne całymi wagonami po cenach fabrycznych, oraz węgiel po cenach **kopalnianych**. Wszelkie zamówienia załatwia się odwrotnie.

Dyrekcja.

3-6

Półtora miliona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, ludząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób **Bibułek cygaretowych**:

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana, więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący

POBUDKA w opakowaniu patentowym 6 hal.

„ w opasce 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i oplatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

Mr W. Beldowski

Starowiślna 26 **KRAKÓW** Starowiślna 26

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

Niech każdy wie o tem

że pomagają

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy

Znakomite pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza **Stanisława Szczepańskiego**

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

żywiają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki Trunków pić nie wolno.

Przypomina się hodowcom bydła że na poprawę dojrności krów wpływa Proszek holenderski, paczka z opisem użycia za 1 K, a dla tuczenia i na poprawę żerności świń Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogacizny, Paczka z opisem użycia 60 g

Wysyła:

Apteka Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.

Baczność Gospodarze!

Ktokolwiek pragnie polepszyć sobie byt i dojść w krótkim czasie do dobrobytu i samodzielności na własnym kawałku ziemi,

ten niech się z zaufaniem zgłosi do nas, a naślemy mu za darmo dokładne opisy naszych wielkich obszarów najpiękniejszej ziemi pod słońcem, którą sprzedajemy tylko rodom. Komunikacja znakomita, zbyt produktów doskonały. Ktokolwiek ma choć trochę kapitału, aby się jako tako zagospodarzyć, nie powinien zwlekać, lecz pisać do nas natychmiast.

Ceny niskie, zaliczka bardzo mała, warunki spłaty nadzwyczaj korzystne. Zwrot kosztów podróży w miarę wielkości zakupionego obszaru. — Adresować należy:

Ign. Dziekan

Miloslav, Prov. Posen, Preussen.

Blizsza wiadomość dla Galicji w Biurze „Opatrzność”
Kraków, Pawia 2.

Mączka żuźłowa Thomasa

ze znakiem



»Gwiazda«

jest na wszelkie gleby najskuteczniejszym i najtańszym

nawozem fosforowym

Baczność przed falsyfikatami!

Przed takowymi ostrzedz się można tylko przez zakupno towaru wedle zawartości kwasu fosforowego cytrawo-rozpuszczalnego, gdyż falsyfikaty jak n. p. z surowych fosfatów nie są wcale lub bardzo mało cytrawo-rozpuszczalne. 2-10

Jeneralny reprezentant dla Galicji i Bukowiny:

JÓZEF KARRACH

Lwów, Kościuszki 18.

Cenniki, broszurki objaśniające darmo i oplatnie.

Sprytny wieśniak.

Wieśniak przynosi na pocztę list bez adresu. Urzędnik go pyta, czemu adresu nie napisał, a wieśniak na to: Bq nie chce, żeby każdy wiedział, do kogo piszę.



Najlepiej! Najtaniej! Najszybciej!
przeprawia do:

Ameryki i Kanady
M. G. FREUDBERG
Główn. Biura Podróży

ANTWERPIA

10. Van Leriussstraat, Belgia.

ROTTERDAM

Postfach 322., Holland, 2-12

Sól potasowa stassfurcka

o gwarantowanej zawartości 40% potasu jest

**na wszelkie gleby i
pod wszelkie rośliny**

najskuteczniejszym i najtańszym nawozem potasowym

Użyta na wiosnę wzmacnia osłabioną
wskutek mrozów oziminę, podnosi plo-
ny i poprawia jakość ziemiopłodów.

Kalnit stassfurcki zawiera 12·40% potasu

Jeneralny reprezentat Kalisyndykatu
st. z. z ogr. por.

Józef Karrach

Lwów — ulca Kościuszki 1. 18.

Cenniki, broszurki darmo i oplatnie. 2-12

Moczenie w łożku

natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.**

Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne
pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy.
Instytut „Sanitas“, Velburg P. 45, Bawarja.

KANAREK i S^{KA}TARNÓW

Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielń.

Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** ♦ **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.

Dostarczają:

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Wężę gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valivoline Oil. Tłuszcz Tovooota i Marsa. Pasy skó-

rzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia kamieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Mażnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. — Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łazienek i klozetów. - Justalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. - Skład wszelkich przyborów elektr. Plany, kosztorysy i projekty gratis.

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskim i okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10^{ciu} linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować: **Anglo - kontynentalne Biuro podróży**

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.



**BERNARD LEIB — TARNÓW
WĘGLE**

dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom węgle naj-
lepszego gatunku po bardzo przystępnych cenach i warunkach.
Dostawa franko do każdej stacji kolejowej.
Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Najlepsze i najtrwalsze zagraniczne
oryg. **MASZYNY do SZYCIA i HAFTU**

po cenach najtańszych z 5-letnią
gwarancją do nabycia u firmy:

Jan Doliński — Czudec
(Galicja).

Wyłączny skład w Galicji maszyn marki
Frister & Rossmann o wszechświatowej sławie.
Żądać cenników.



**Skład maszyn
rolniczych.
Jędrzej Krukierek**

w Krośnie

poleca:

Plugi, Brony, Sieczkar-
nie, Młynki, Młocarnie rę-
czne i kieratowe, Trieury
siewniki itp., Maszyny do
wytwarzania dachówek cemen-
towych i rur betonowych, Ma-
szyny do szycia, Maszyny
mleczarskie.

**Ceny bardzo niskie
Wyrób pierwszorzędny.**

Cenniki wysyłam na żą-
danie darmo i oplatnie.



Czy jest pan chorym i cierpiącym?!



Wszelkie jak najbardziej uporeczywe bole reumatyczne, gościec, kurcz mię-
śniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po
uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jedno-
razemem użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL“.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy Ichtymenthol
Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach,
w których inne środki nie pomogły! — Ichtymenthol Edelmana jest tylko wtedy
prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzone firmą:

Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń)
lekarzkich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opisem 1 korona.

Główna fabryka i wysyłka Ichtymentholu prawdziwego

Laboratorium chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA

w Bohorodczanach Nr. 921.

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko
bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła
się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztą za 10 koron.



FABRYKA MASZYN

pilników, sikawek, odlewnie żelaza i metali
Braci Bartik w Tarnowie

polecają:

Pilniki wykonane z najlepszej lanej stali. — Raszple do drzewa kowalskie. — Przyjmuje zużyte pilniki do nasiekana. — Kompletnie urządzenia maszynowe najnowszych systemów, dla Cegielń, Młynów, Tartaków i Rzeźalń. — Urządzenia wodociągowe dla zakładów przemysł., obszarów dworskich itp. — Transmisje, tarcze pasowe i linewkowe, kotły, rezerwoary i paleniska kotłowe. — Odlewy maszynowe i budowlane według własnych i nadesłanych modeli. — Sikawki pożarne oraz wszelkie maszyny rolnicze.

Kosztorysy i cenniki darmo i opłatnie.

Odwrócone przysłowia.

Kto rano wstaje — ten jest śpiący przez cały dzień.
 Górą nasił — zawołał kominiarz, zobaczywszy dwóch swoich pomocników na dachu.

Nie samym chlebem żyje człowiek — powiedział dozorca menażerji — i zjadł mięso — przeznaczone dla lwa.

Módl się i pracuj — powtarzał złodziej, przeszukując kieszenie bliźnich, podczas nabożeństwa w kościele.

Taniej niż wszędzie!

Maszyny najnowszej konstrukcji do fabrykacji cementowych dachówek, cegieł, posadzek.

Formy do betonowych wyrobów. — Sikawki pożarne budują i dostarczają

Bogucki & Telesnicki w Bochni

polecają:

Płyty do dachówek cementowych. Cement. Najlepsze i najwydatniejsze ogniotrwałe prawdziwe farby cementowe do glazurowania dachówek.

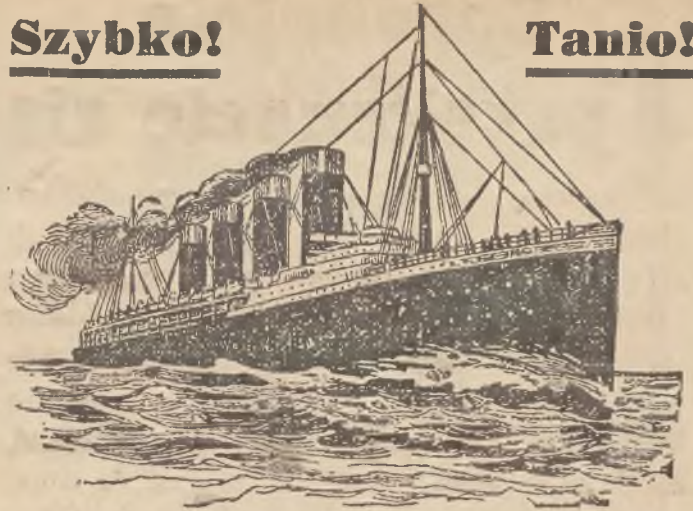
W najlepszym gatunku oliwę do smarowania płyt. Przyjmują wszelkie reparacje maszyn parowych, pomp i t. p.

Urządzenia wodociągowe dla zakładów przemysłowych, obszarów dworskich i t. p. 3—3

Kosztorysy i wyjaśnienia bezpłatnie.

Szybko!

Tanio!



Do Ameryki

pospiesznym okrętem w 6 dniach
 pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierczające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gautherieae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Taraopola.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapothek Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt l. 31.

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześrodkowej szerokości, dymy, dreli-szki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, bar-chany, flanele, szewloty, płótenka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkálnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynle obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdziekolwiek płó-cien kupował nie będzie.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Pilźnionek

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilźnem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezależne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Stanisław Kułakowski, zamieszkały na miejscu w Pilźnionku.

2-5

Bank parcelacyjny

parceluje obecnie w powiecie kałuskim dobra

I. TOMASZOWCE

Stacja kolejowa Martynów (na linii między Lwowem a Stanisławowem) w odległości 7 klm. bitym gościńcem rządowym.

Tomaszowce leżą tuż koło miasteczka Wojniłów słynnego z jarmarków, na około zaś znajdują się powstałe w ostatnich latach kolonie polskie: w Ozereszenkach, Niegowcach, Pawlinkówce, Dohej wojniłowskiej, Kopankach, Ferekosach, Wierzehni i Humenowie leżące razem do 2000 rodzin polskich. A w samych Tomaszowcach jest od kilkunastu lat osiadłych około 400 rodzin kolonistów polskich przeważnie z powiatu tarnobrzaskiego, mieleckiego, kolbuszowskiego, niskiego i krakowskiego.

Na miejscu są dwie szkoły polskie i kościół polski. W sąsiednim Wojniłowie sąd powiatowy, urząd podatkowy i pocztowy.

Grunta plenne i bardzo dogodnie położone, przeważnie w równinie z lekkimi spadami. Znakiem nadają się nie tylko na ziarno, konicze i okopowizny, ale także na chów bydła. Dlatego też w Tomaszowcach rozwinął się świetnie chów bydła. Nadto koloniści mają świetne zarobki furmankami. Można dokupić i lasu i łąki wedle życzenia. — Drzewo budulcowe na miejscu bardzo tanie.

II. Niedaleko Tomaszowiec ma Bank parcelacyjny w majątności

CZERESZENKI

również pod Wojniłowem posiadłość, obejmującą 44 morgi gruntu ornego i lasu wraz z licznymi budynkami bardzo dobrze utrzymanymi i zasiewami za 30.000 koron na sprzedaż. Posiadłość ta pozostała z rozparcelowania tamtejszego obszaru dworskiego, między kilkadziesiąt rodzin polskich.

Bliższych informacji na miejscu udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Józef Kobak, zamieszkały na miejscu w Tomaszowcach, p. Wojniłów.

2-4

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacya kolei we **Fryszaku** (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy tracie głównym — **Fryszak** — **Pilzno**.

Bliższych informacyj udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny **Jan Harnek**.

2—5

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w **Tarnowie** o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacya kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w **Tuchowie** o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką **Białą** — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku delegat Banku p. **Kajetan Baliński**, zamieszkały w **Tarnowie**, **Chyszowska 19**, który co tygodnia w środy popoł. przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności delegata miejscowy administrator Banku.

2—5

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ŁOWCZÓW

w powiecie tarnowskim.

Stacja kolejowa w miejscu tuż koło dworu. Starostwo w Tarnowie, oddalonym o dwie stacje kolejowe. Sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf i wielkie tygodniowe jarmarki w Tuchowie, odległym o 4 klm.

Grunta znakomitej jakości nader plenne, doskonale uprawione, znawożone i obsiane.

Do nabycia znaczna ilość bardzo dobrych łąk i lasów różnej jakości. Materiał opałowy i budowlany tani do nabycia na miejscu i w lasach okolicznych.

Zbyt warzyw i mleka w Tuchowie i Tarnowie bardzo korzystny.

Dla nabywców gruntów wyrabia Bank parcelacyjny 4% pożyczki Banku krajowego na dowolny termin opłaty.

Informacji udziela i ceny umawia za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego delegat p. Baliński w Tarnowie, ul. Chyszowska 19, który co tygodnia co środy przybywa do Łowczowa.

Wyjaśnień w nieobecności delegata udziela administrator Banku zamieszkały w sąsiedniej Zabłędzy.

2-5

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafja i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i koniczne znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze, delegat Banku parcelacyjnego **p. Władysław Winogrodzki**, zamieszkały na miejscu w Podleszanach.

2-5

Dyrekcya Banku parcelacyjnego

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

BOREK NOWY

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 10 klm. rządowym gościńcem. Poczta i telegraf Tyczyn 5 klm., gdzie sąd powiatowy i urząd podatkowy. Parafja w sąsiednim Borku starym.

Obszar 587 mg. ról i łąk doskonałej jakości przy gościńcu rządowym. Grunta o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo w miejscowym lesie i w okolicy, gdzie wszędzie wyręby prowadzą.

Zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych, wobec bliskości Rzeszowa i dobrej komunikacji, niezmiernie korzystne.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego p. Antoni Piasecki delegat Banku, zamieszkały na miejscu w Borku nowym.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników przy parcelacji gruntów nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Piaseckiego zwracać się należy.

2-5

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką
Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu
 przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5 $\frac{1}{2}$ % procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7% procent

od wkładek powyżej 5000 K, złożonych najmniej na półtora r. za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszów.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przysyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przesyła.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Tarnów, ul. Chyszowska l. 19, Zabłędza pow. Tarnów, Zdonia pow. Brzesko. Łowczów, pow. Tarnów stacja kolej. w miejscu.

Delegat Piasecki Borek Nowy p. Tyczyn.

Delegat Kułakowski adres: Pilznionek pow. Pilzno, Podgrodzie pow. Ropczyce, Pilznionek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno.

Delegat Harnek Gogolów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Winogrodzki, Podleszany p. Mielec.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i rada powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepanski, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, pošyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska l. 11 A.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego).